Wyższa Szkoła Handlu Morskiego /Biblioteka/

REDAKCJA: Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Telefony: Red. nacz. 424-75, redakcji — 424-76. ADMINISTRACJA: (dział prenumeraty): Warszawa, Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna pocztą kosztuje 135 zł. Tel. 8-10-26.
WYDAWCA: Spółdzielnia Wydawniczo - Oświatowa „Czytelnik", Warszawa ulica Wiejska nr 12.

Cena 5 zł

RZECZPOSPOLITA

DZIENNIK POLITYCZNO - GOSPODARCZY

Rok VI — WARSZAWA, ŚRODA 13 LIPCA 1949 ROKU — Nr. 189 (1755)

DZIŚ W NUMERZE

Rewelacyjne dokumenty dyplomatyczne str. 3
350 km. tkanin str. 3
ROMAN KWIATKOWSKI
Gdy deszcz pada w Ustce str. 6

Za zbrodnię stanu i służbę dla obcego wywiadu Doboszyński skazany na karę śmierci

Wyrok Rejonowego Sądu Wojskowego w Warszawie

W godzinach popołudniowych dnia 11 b. m. po dwunastodniowej rozprawie, Rejonowy Sąd Wojskowy w Warszawie ogłosił wyrok skazujący inż. Adama Doboszyńskiego na karę śmierci, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz przepadek całego mienia. Skazany przyjął wyrok spokojnie.

Przy sali wypełnionej publicznością, wśród której znajdowali się liczni dziennikarze krajowi i zagraniczni, przewodniczący ppłk. Szeliński odczytał sentencję i uzasadnienie wyroku. Rejonowy Sąd Wojskowy w Warszawie, uznał Adama Doboszyńskiego winnym zbrodni stanu oraz zbrodni przeciw interesom zewnętrznym państwa i stosunkom międzynarodowym. Sąd uznał, że Adam Doboszyński winny jest, że w okresie od lutego 1933 r. do 17 września 1939 r., a następnie od 9 maja 1945 r. do 3 lipca 1947 r. usiłował pozbawić Państwo Polskie niepodległego bytu przez to, że

w okresie od lutego 1933 r. do 17 września 1939 r. działając w interesie i na rzecz hitlerowskich Niemiec, pełnił funkcję agenta inspiracyjnego niemieckiego wywiadu na terenie Polski i poprzez działalność propagandową i organizacyjną w ramach tzw. obozu narodowego, celem przeprowadzenia dywersji politycznej w walce narodu z faszyzmem, jak również celem poderwania gotowości obronnej Państwa Polskiego, inspirował społeczeństwu polskiemu faszystowską doktrynę polityczną oraz filoniemiecką orientację, organizując ponadto pogromy antysemickie;

w okresie od 9 maja 1945 r. do 3 lipca 1947 r. na terenie Anglii, Francji i Włoch, anglosaskich stref okupacyjnych Niemiec, a ostatnio Polski, działając w interesie i na rzecz anglosaskich kół imperialistycznych, a w szczególności amerykańskiego wywiadu oraz związanych z nimi polskich faszystowskich ugrupowań emigracyjnych, jak „Pokolenie Polski Niepodległej", „Klub Federalny Środkowo - Europejski" w Londynie, Rzymie i Brukseli, Pax Romana, tzw. emigracyjny rząd polski, Stronnictwo Narodowe, ONR, współdziałał w pracach organizacyjnych i politycznych tych ugrupowań a po przybyciu w grudniu 1946 r. na tereny Polski organizował podziemne ośrodki narodowo - katolickie, mające służyć jako ośrodek dywersji politycznej i wywiadu z życia politycznego, gospodarczego oraz stanu obronności Państwa Polskiego.

W czasie wojny w okresie od 18 września 1939 r. do 9 maja 1945 r. działał na korzyść Niemiec hitlerowskich przez to, że na terenie Węgier Francji, Portugalii, Anglii, pełnił funkcję agenta inspiracyjnego niemieckiego wywiadu. W Polskich Siłach Zbrojnych zaś na Zachodzie oraz w kołach emigracji polskiej, prowadził akcję politycznej dywersji przeciwko zbrojnemu oporowi w kraju, jak również przyjaźni i współpracy z ZSRR.

Uzasadnienie wyroku na str. 4

Polska podpisała protokół o podziale zagrabionego przez Niemców złota monetarnego

W dniu 6 lipca rb. przeprowadzono w Londynie, protokółem, podpisanym przez Polskę, Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię i Francję, formalności związane z dopuszczeniem Polski do tzw. Aktu Końcowego paryskiej konferencji w sprawie odszkodowań niemieckich, która odbyła się w styczniu 1946 r.

Formalności te były potrzebne z uwagi na to, że we wspomnianym Akcie Końcowym zawarte są postanowienia, tyczące się podziału odnalezionego w Niemczech, a zagrabionego przez Niemców w czasie wojny złota monetarnego, należącego do różnych państw europejskich.

Sam podział złota nastąpi w Międzysojuszniczej Komisji, powołanej do tego rodzaju rozrachunków, a zasiadającej w Brukseli.

Rumunia ratyfikuje układ z Polską

BUKARESZT, 11.7. (PAP). — Na sesji Wielkiego Zgromadzenia Narodowego minister spraw zagranicznych Rumuńskiej Republiki Ludowej Anna Pauker złożyła wniosek o ratyfikację polsko - rumuńskiego układu o współpracy, przyjaźni i wzajemnej pomocy, podpisanego w dniu 26 stycznia b. r. w Bukareszcie.

Redukcja funduszów marshallowskich

WASZYNGTON 11. 7. (PAP). Komisja Kredytowa Senatu wypowiedziała się za zredukowaniem funduszów marshallowskich dla Europy o 10 proc.

Podejrzane rozmowy Czang - Kai - Szeka na Filipinach

LONDYN, 11. 7. (PAP). Według informacji agencji Reutera, Czank Kai szek, który wciąż jeszcze nie chce wycofać się z polityki, przebywał ostatnio na Filipinach i odbył w Manili konferencję z prezydentem Quirino. Wynikiem konferencji miał być tzw. „układ" w sprawie akcji przeciwko komunizmowi. Ważniejszą sprawą była jednak, jak się zdaje, prośba Czang Kai szeka o udzielenie w przyszłości azylu rządowi Kuomintangu. W tym wypadku na Filipinach powstałby kuomintangowski „rząd" na wygnaniu.

Te konszachty Czang Kai szeka wywołały zaniepokojenie w opinii publicznej Filipin. Przedstawiciel opozycji nacjonalistycznej Claro Recto oskarżył prezydenta Quirino, że „igra z ogniem".

Jeden z dzienników tamtejszych podkreśla, że lekkomyślnością jest paktowanie z reżimem, który czeka jedynie na to, by „jeszcze jeden kraj finansował jego wojnę".

Stan wyjątkowy w porcie londyńskim

LONDYN, 11. 7. (PAP). 11 bm. w godzinach popołudniowych ogłoszono oficjalnie wprowadzenie stanu wyjątkowego w porcie londyńskim. Oddziały wojskowe przystąpiły do wyładowania statków.

Oczekiwane jest wydanie przez ministra spraw wewnętrznych Ede przepisów szczegółowych, na mocy których rząd przejmie całkowitą kontrolę ruchu i zatrudnienia w porcie londyńskim.

W chwili obecnej strajkuje ponad 10.200 robotników. Unieruchomionych całkowicie jest 112 statków, na innych wyładowywanie następuje tylko częściowo z powodu braku siły roboczej.

11 bm. w godzinach przedpołudniowych ministrowie udali się do Buckingham Palace i zreferowali królowi sytuację w porcie londyńskim. Posiedzenie Rady Przybocznej trwało pół godziny. Żadnego komunikatu nie ogłoszono.

W londyńskich kołach politycznych oczekuje się, że premier Attlee i minister Morrison złożą w Izbie Gmin specjalne oświadczenia w związku z sytuacją w porcie i ogłoszeniem stanu wyjątkowego.

W ostatniej chwili do akcji antylokautowej robotników przyłączyło się również 700 urzędników, którzy odmówili prowadzenia ewidencji towarów, wyładowywanych przez wojsko ze statków kanadyjskich.

Nowa Bułgaria pracuje

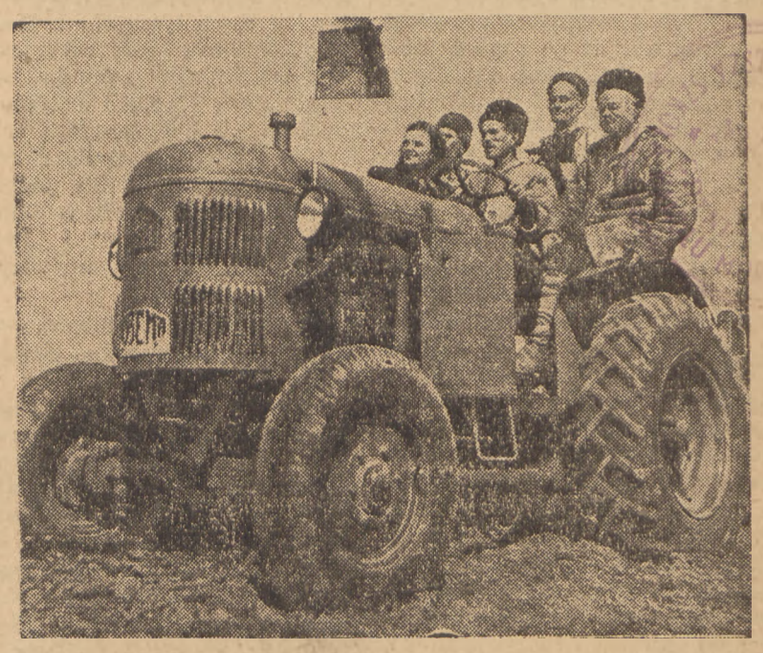

Chłopi bułgarscy, zrzeszeni w spółdzielniach produkcyjnych, pracują w polu przy pomocy traktorów

Marian Brandys

Aiutateci!

Reportaż własny „Rzeczypospolitej" z Włoch

ALEŻ ona jest zupełnie brzydka ta osławiona Anna Magnani" — mówi z ciężkim rozczarowaniem w głosie korespondent szwajcarskiego dziennika w Rzymie, który stoi obok mnie w stłoczonej i wrzeszczącej ciżbie ludzkiej na Placu del Popolo w czasie publicznej manifestacji w obronie filmu włoskiego. — Zupełnie nie pojmuję, dlaczego ci wszyscy ludzie tak wariują na jej widok, przecież ona wygląda, jak gdyby miała chroniczny katar".

Szwajcarski dziennikarz ma rację. Sławna „gwiazda" filmu włoskiego Anna Magnani, ukochana przez wszystkich Włochów „Giannina" — nie jest żadną pięknością.

Ale kiedy Komitet Obrony Filmu Włoskiego ogłasza, że w ramach manifestacji na Piazza del Popolo, przemawiać będzie właśnie nieładna i zakatarzona artystka — wielki Plac del Popolo, — mimo pięknej, wiosennej niedzieli, która zwykle wyludnia miasto — nie może pomieścić wszystkich wielbicieli „Gianniny".

Przemówienie protestacyjne Anny Magnani przeciwko imperializmowi amerykańskiemu w dziedzinie filmu — jest krótkie, ale wywiera na zebranych na Placu del Popolo znacznie większe wrażenie niż wyczerpujące i poparte cyframi wywody wszystkich pozostałych sławnych reżyserów i artystów filmu włoskiego, przemawiających tego dnia.

Już samo ukazanie się artystki na trybunie wywołuje burzliwą i trudną do uspokojenia owację tłumów. Anna Magnani stoi przez dłuższą chwilę milcząca w błyskawicach zapalającej się magnezji i mruga niespokojnie ciężkimi powiekami — jak gdyby oszołomiona żywiołowymi objawami sympatii. Nie, z pewnością nie jest ładna. Jej czarne, bez połysku włosy spływają luźną nieporządną grzywą „a la romana". Duża ziemista i pozbawiona wszelkich ozdób kosmetycznych twarz — przypomina wprawdzie rysami starorzymskie rzeźby — ale dziś w mieście najpiękniejszych kobiet świata — wydaje się brzydka. Ogromne oczy artystki są smutne i powleczone mgiełką. Szwajcarski dziennikarz ma słuszność: Anna Magnani czyni w tej chwili wrażenie osoby cierpiącej na chroniczny katar. Wrażenie to potęguje jeszcze podniesiony kołnierz długiego płaszcza z wielbłądziej sierści i gruby wełniany szal zasłaniający do połowy twarz. Reżyser Vittorio de Sica, twórca słynnych „Złodziei rowerów" odwija pieczołowicie ten szal, aby umożliwić Gianninie wygłoszenie przemówienia. Ale przemówienie to najwidoczniej przychodzi jej z trudem. Staje się coraz bledsza i coraz niespokojniej mruga powiekami. Naraz — zanim jeszcze de Sica zdążył uporać się z niesfornym szalem — Anna Magnani błagalnym gestem wyciąga przed siebie ręce i niskim zlekka ochrypłym głosem rzuca w stronę tłumów jedno tylko słowo:

— Aiutateci! (dopomóżcie nam)

Ten początek wywiera wstrząsające wrażenie. Na wielkim placu robi się tak cicho, że w powietrzu słychać brzęczenie wirującego trzmiela. Ale Anna Magnani nie wiele więcej ma do powiedzenia swoim wielbicielom. Z największym wysiłkiem marszczy czoło i szuka słów zagubionych ze wzruszenia. Pełna napięcia cisza przeciąga się. A potem z trybuny znowu pada w tłum to samo jedno błagalne słowo:

— Aiutateci! —

(Dokończenie na str. 2-ej)

Spadek produkcji i brak rynków zbytu

Prezydent Truman o sytuacji gospodarczej USA

WASZYNGTON, 11.7 (PAP). — Prezydent Truman złożył Kongresowi sprawozdania, poświęcone sytuacji gospodarczej Stanów Zjednoczonych w ciągu pierwszego półrocza 1949 r. Prezydent Truman stwierdził, że rynki zbytu skurczyły się, a produkcja na niektórych odcinkach obniżyła się znacznie. Produkcja przemysłowa w czerwcu 1949 r. była o 13 proc. niższa niż produkcja w ostatnim kwartale ubiegłego roku.

Prezydent Truman zwrócił uwagę na znaczne zmniejszenie importu do Stanów Zjednoczonych. Zjawisko to pociąga za sobą brak dolarów w krajach utrzymujących stosunki handlowe ze Stanami Zjednoczonymi. Brak dolarów powoduje z kolei zmniejszenie eksportu amerykańskiego, ponieważ kraje zakupujące towary w Stanach Zjednoczonych nie dysponują funduszami. W tej sytuacji prezydent Truman domaga się otwarcia kredytów dla krajów europejskich, aby umożliwić im nabywanie towarów w Stanach Zjednoczonych.

Truman równocześnie wyraził pogląd, że należy niezwłocznie przystąpić do realizacji planu rozszerzenia inwestycji kapitału amerykańskiego w tzw. krajach zacofanych.

Prezydent Stanów Zjednoczonych wypowiedział się przeciwko redukcji wydatków na zbrojenia i „amerykańską działalność międzynarodową". Zmniejszenie tych wydatków — zdaniem Trumana — pogorszy jeszcze bardziej sytuację gospodarczą Stanów Zjednoczonych.

Z tych względów Truman przeciwstawia się wszystkim projektom zredukowania budżetu. Przyznał on, że budżet USA jest wielki, lecz wysokie wydatki budżetowe konieczne są dla realizacji amerykańskiej polityki zagranicznej.

WASZYNGTON, 11.7 (PAP). — Sprawozdanie Trumana zostało przyjęte bez entuzjazmu w kuluarach Kongresu. Z faktów podanych w sprawozdaniu Trumana wynika bowiem, że recesja gospodarcza Stanów Zjednoczonych pogłębia się coraz bardziej.

Szczególne niezadowolenie wywołała okoliczność, że prezydent Truman wypowiedział się przeciwko obniżeniu budżetu. Zwraca się uwagę na to, że dochód narodowy Stanów Zjednoczonych skurczył się, produkcja obniżyła się i ceny spadły. W tym stanie rzeczy amerykańska opinia publiczna domaga się odpowiedniej redukcji budżetu. Stanowisko Trumana, który stanowczo domaga się utrzymania budżetu w poprzedniej wysokości, zostało więc przyjęte z niezadowoleniem.

Delegacja górników szkockich przyjedzie do Polski

LONDYN, 11.7. (PAP). — 12 b. m. wyjedzie z Edynburga do Polski delegacja górników szkockich, która zwiedzi wszystkie ośrodki węglowe Polski. Na czele degelacji stoi przewodniczący związku górników Abe Moffat.

Umorzenie postępowania przeciw Rundstedtowi i Straussowi złamaniem zobowiązań międzynarodowych

Nota Rządu Polskiego do W. Brytanii

W maju br. pojawiły się na łamach prasy brytyjskiej i niemieckiej wiadomości o umorzeniu przez brytyjskie władze okupacyjne w Niemczech postępowania karnego przeciw b. generałom niemieckim von Rundstedtowi i Straussowi, oskarżonych o popełnienie licznych zbrodni wojennych. Ponieważ przedmiotem oskarżenia przeciw wymienionym generałom były również zbrodnie, popełnione na obszarze Państwa Polskiego i w stosunku do ludności polskiej, Rząd Polski zwrócił się notą z dnia 17 maja br. do Ambasady Brytyjskiej w Warszawie z prośbą o wyjaśnienie, czy wspomniane wiadomości prasowe są zgodne z prawdą.

Ambasada Brytyjska w Warszawie notą z dnia 25 maja br. wyraziła wdzięczność władzom polskim za pomoc, udzieloną władzom brytyjskim w zebraniu materiału dowodowego przeciw von Rundstedtowi i Straussowi oraz dała wyraz „szczeremu żalowi, że wspólne wysiłki zostały udaremnione z powodu takiego stanu zdrowia von Rundstedta i Straussa, który czyni ich zupełnie niezdolnymi do stawania przed Sądem".

Ambasada Brytyjska podała, że przed zwróceniem się do Rządu Polskiego z prośbą o materiały dowodowe przeciw von Rundstedtowi, Straussowi i trzeciemu generałowi von Mannsteinowi, władze brytyjskie były zdecydowane pociągnąć do odpowiedzialności wszystkich trzech oskarżonych. Wprawdzie orzeczenia lekarskie w sprawie stanu zdrowia oskarżonych były sprzeczne jednak władze brytyjskie powołały komisję, złożoną z 2 lekarzy brytyjskich, którzy wszystkich trzech oskarżonych uznali zdolnymi do odpowiadania przed Sądem. Z uwagi na nowe informacje o stanie zdrowia oskarżonych władze brytyjskie powołały nową komisję złożoną 4 lekarzy, którzy uznali von Rundstedta i Straussa niezdolnymi do odpowiadania przed Sądem. Orzeczenie lekarskie 4-osobowej komisji werifikowała następnie specjalna komisja z udziałem specjalistów brytyjskich i lekarza, pod którego stałą opieką znajdowali się oskarżeni generałowie.

W związku z powyższą odpowiedzią Ambasady Brytyjskiej, która potwierdziła informacje prasowe o umorzeniu postępowania karnego przeciw von Rundstedtowi i Straussowi Rząd Polski złożył Ambasadzie Brytyjskiej w Warszawie notę następującej treści:

Rząd Polski w licznych oświadczeniach dawał wyraz swemu stanowisku, że ściganie i karanie zbrodniarzy wojennych jest obowiązkiem Mocarstw Sprzymierzonych, opartym na szeregu aktów międzynarodowych począwszy od Deklaracji Moskiewskiej z roku 1943, której sygnatariuszem jest między innymi Rząd Jego Królewskiej Mości. Podpisując powyższe akty międzynarodowe, Rząd Jego Królewskiej Mości zaciągnął również zobowiązania wobec innych Narodów Zjednoczonych, w tej liczbie i wobec Polski, bezpośrednio zainteresowanych w realizacji polityki, uniemożliwiającej bezkarność zbrodniarzy wojennych za przestępstwa popełnione na szkodę narodów które padły ofiarą agresji hitlerowskiej. Realizacji tych zobowiązań wymaga również dobro narodu niemieckiego, gdyż ściganie i ukaranie zbrodniarzy wojennych stanowi część programu demokratyzacji Niemiec.

Rząd Polski od dłuższego czasu obserwuje z niepokojem, iż niektórzy sygnatariusze Deklaracji Moskiewskiej i późniejszych aktów międzynarodowych nie realizują zobowiązań solennie i wyraźnie zaciągniętych odnośnie ścigania i karania zbrodniarzy wojennych. Niemniej jednak Rząd Polski zadośćuczynił prośbie Rządu Jego Królewskiej Mości o dostarczenie dowodów, dotyczących zbrodniczej działalności b. generałów niemieckich von Rundstedta, von Mannsteina i Straussa na terytorium Państwa Polskiego. W związku z dalszą prośbą Rządu Jego Królewskiej Mości o uzupełnienie dowodów. Rząd Polski udzielił pełnej pomocy specjalnej delegacji brytyjskiej która przybyła w tym celu do Polski. Rząd Polski wyraża jednak żal, że mandat tej delegacji został ograniczony tylko do sprawy von Mannsteina, wobec nieoczekiwanej decyzji umorzenia postępowania przeciw von Rundstedtowi i Straussowi.

W związku z tym Rząd Polski jest zmuszony stwierdzić, iż uważa umorzenie postępowania przeciw von Rundstedtowi i Straussowi za akt, niedający się pogodzić z wyraźnymi zobowiązaniami w sprawie ścigania i karania zbrodniarzy wojennych oraz wysoce niebezpieczny dla procesu demokratyzacji Niemiec, zwłaszcza wobec coraz jawniejszych poczynań i wystąpień elementów hitlerowskich na terenie zachodnich stref okupacyjnych Niemiec.

Rząd Polski pragnie zwrócić uwagę że w odniesieniu do zbrodniarzy wojennych, celem ścigania i karania jest nie tylko represja indywidualna, która zresztą nie może być proporcjonalna do ogromu popełnionych zbrodni, ale głównie i przede wszystkim prewencja generalna, mająca na celu odstraszenie od popełnienia tak ohydnych zbrodni w przyszłości.

Zbrodnie wojenne, na podstawie zasad przyjętych przez państwa cywilizowane są dziś zbrodniami, które powinny być ścigane przez każde Państwo. Zasada ta uznana została w wyroku norymberskim i ustawie Nr 10 Rady Kontroli Niemiec. Obowiązek karania zbrodniarzy wojennych nie może być traktowany jako obowiązek indywidualny, jest on bowiem wynikiem generalnej tezy i generalnego obowiązku karania zbrodni tego typu.

Rząd Polski, nie wchodząc w szczegóły orzeczeń lekarskich w sprawie stanu zdrowia von Rundstedta i Straussa, rozumie, że w pewnych wypadkach karanie poszczególnych zbrodniarzy może być niecelowe lub niemożliwe z uwagi na ich stan fizyczny, bądź umysłowy. W tych jednak wypadkach indywidualna kondycja fizyczna czy umysłowa zbrodniarza nie może obalać ogólnej zasady karania zbrodniarzy wojennych. Nie mając możności przeprowadzenia przewodu sądowego należy jednak pamiętać o tym, że choć zbrodniarza czasowo lub w ogóle sądzić nie można, to jednak zbrodnia została popełniona. Toteż całkowite umorzenie postępowania i wypuszczenia tego typu zbrodniarzy na wolność, podczas gdy wszystkim systemom ponitencjarnym znane są szpitale więzienne, nie może być usprawiedliwione.

Rząd Polski jest zmuszony stwierdzić, że umorzenie postępowania przeciw von Rundstedtowi i Straussowi z jednoczesnym wypuszczeniem ich na wolność bez jakiegokolwiek dozoru, zapewnia im uprzywilejowane traktowanie, z jakiego nie korzystają przestępcy, odpowiadający przed sądami niemieckimi z mocy ustawy Rady Kontroli Nr 10. Całkowite umorzenie postępowania i wypuszczenie przestępców na wolność z powodu złego zdrowia nie jest przewidziane przepisami niemieckiego ustawodawstwa, które mają zastosowanie do osób, oskarżonych o mniej poważne zbrodnie niezastrzeżone w kompetencji sądów alianckich. Przywilej, zapewniony von Rundstedtowi i Straussowi przez władze brytyjskie, nie może być zatem oceniany inaczej, niż jako wyróżnienie przestępców, oskarżonych za najcięższe zbrodnie, w porównaniu ze sprawcami mniej poważnych przestępstw pociąganymi do odpowiedzialności przed sądami niemieckimi.

Z uwagi na to, że zbrodnie wymienionych generałów popełnione zostały na obszarze Polski i na ludności polskiej, Rząd Polski jest bezpośrednio zainteresowany w wymierze sprawiedliwości w niniejszej sprawie. Dlatego też Rząd Polski prosi Rząd Jego Królewskiej Mości o poinformowanie go, jakie kroki zamierza podjąć w tej sprawie dla realizacji zasad wyroku norymberskiego, układów i uchwał Narodów Zjednoczonych".

Aiutateci!

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Po śniadej twarzy Gianniny spływają łzy. Anna Magnani nie powie już niczego więcej tłumom. Po raz trzeci powtarza machinalnie: — Aiutateci! Ale tym razem ostatnie sylaby tego złożonego słowa giną w łkaniu.

Na widok łez nieładnej kobiety na trybunie — ludzi zebranych na Placu del Popolo ogarnia szaleństwo. Dorośli mężczyźni poczynają wywrzaskiwać aż do zapamiętania wszystkie pieszczotliwe przydomki Anny Magnani. Kobiety szlochają w głos razem z ulubienicą Gianniną. Wystarczy teraz rzucić tylko hasło, a tłumy te pójdą niszczyć luksusowe kinoteatry pierwszej kategorii — reduty amerykańskiego imperializmu filmowego, który chce wyprzeć z włoskich ekranów Annę Magnani. Należy pamiętać, że są to tłumy włoskie, do których gorących i niecierpliwych serc zawsze trafia wołanie o pomoc. Należy zrozumieć kim dla tych tłumów jest kobieta, która dziś wzywa ich pomocy. Stosunek rzymskich urzędników, robotników, rzemieślników ' przekupek warzyw do Anny Magnani — różni się zasadniczo od snobistycznego stosunku amerykańskich zbieraczy autografów od „gwiazd" hollywoodzkich. Anna Magnani żyje dla tych tłumów w kilkunastu postaciach prostych i bliskich im kobiet z ludu włoskiego, które stworzyła na ekranie. Te kobiety z ekranu były żonami, córkami, siostrami i matkami tych samych proletariuszy i drobnomieszczan rzymskich, którzy tak głośno współczują łzom Anny Magnani. Robotnice, przekupki warzyw, które na Placu del Popolo płaczą razem z Anną Magnani przeżyły losy 'amtych kobiet na ekranie jak losy swoich najbliższych, cieszyły się z ich szczęścia życzliwym sąsiedzkim śmiechem i płakały nad ich nieszczęściami łzami siostrzanego współczucia.

Tylko dlatego wszyscy ci ludzie przyszli tłumnie na Plac del Popolo. Dlatego wzruszają się do tego stopnia, krzyczą i płaczą. Dlatego dokonują karkołomnych wysiłków aby dotrzeć do trybuny i dotknąć choćby na chwilę dłoni smutnej kobiety w wełnianym płaszczu i grubym szalu. Bo ta kobieta jest im bliska.

Anna Magnani nie jest gładką wymuskaną pięknością — ale nie ma też w sobie nic sztucznego ani pospolitego. Jest prosta, naturalna, pełna arcyludzkiego wyrazu i jest bardzo włoska. Jest taka właśnie jak powojenny film włoski, w którego obronie występuje.

Kilka dni przed manifestacją na Placu del Popolo, rozmawiałem o powojennym filmie włoskim z jednym z najbardziej postępowych historyków sztuki we Włoszech. Profesor uważał obecny kryzys filmowy za tragedię w skali ogólno kulturalnej. Jego zdaniem praca postępowych reżyserów filmowych w okresie powojennego trzylecia była pierwszym sygnałem nowego odrodzenia kultury włoskiej. Powiedział dosłownie tak:

— Pan jako cudzoziemiec, nie zdaje sobie sprawy z tego, jaką tragedią dla kultury włoskiej jest zdławienie naszej twórczości filmowej. Panu wyda się może takie porównanie śmieszne, ale moim zdaniem te dzieła, które w krótkim okresie powojennym stworzyli nasi wybitni reżyserzy i realizatorzy filmowi — są pierwszymi włoskimi dziełami sztuki, które po kilkuwiekowej przerwie możemy postawić bez wstydu obok dzieł mistrzów naszego Odrodzenia. Stworzono nową wielką sztukę naprawdę narodową i czerpiącą natchnienie twórcze z nieprzebranego źródła inspiracji ludowej. Twórcy wielkich filmów włoskich, jak Visconti i de Sica pracowali nie w zamkniętych studiach, lecz chwytali życie na gorąco na placach i ulicach miast włoskich. Najwybitniejsi aktorzy wychodzili nie ze szkół dramatycznych, z akademii filmowych, lecz rekrutowali się z samorodnych talentów ludowych. Annę Magnani odkryto na małej scence podmiejskiego kabaretu, a genialnego brzdąca Enzio Staiolę w schronisku dla podrzutków. Bohaterami wielkich filmów „Pod słońcem Rzymu" i „Dzieci ulicy" byli rzymscy ulicznicy i zwykli przechodnie.

Ale tę narodową, ludową i rokujące najświetniejsze nadzieje sztukę włoską, zduszono na samym jej starcie w sposób sztuczny i bez precedensu okrutny. Ekrany włoskie zalała zagraniczna tandeta, importowana z Hollywoodu, wypierając z nich całkowicie produkcję rodzimą. Cenzura oficjalna rządu i nieoficjalna przedsiębiorstw filmowych hamuje inwencję naszych reżyserów. Włoski przemysł filmowy przestawia się stopniowo z produkcji własnych filmów na dorabianie wersji włoskich do filmów amerykańskich, gdyż przedsiębiorcom filmowym to się lepiej obecnie opłaca. Dziś poszukuje się już nie nowych włoskich artystów filmowych o talentach Anny Magnani czy Enzio Staioli — lecz ludzi, potrafiących najlepiej imitować głosy Tyrona Powera, Clarca Gable, czy Lindy Christian. Z ekranów pierwszej kategorii wartościowe filmy włoskie schodzą po kilku dniach. W związku z tym próbują nam wmówić, że publiczność włoska nie lubi włoskich filmów, gdyż odtwarzają zbyt wiernie szarzyznę codziennego życia. Niech pan się nie da zwieść temu kłamstwu. W tanich kinach ludowych, gdzie bilet wstępu kosztuje nie 300 czy 500 lirów, ale 79 — te filmy idą całymi miesiącami w salach szczelnie wypełnionych stojącymi ludźmi. Mimo, iż publiczność właśnie tych kin mogłaby się uskarżać na to, że realistyczne filmy włoskie zbyt żywo przypominają jej nędzę własnego życia.

Wielkich realistycznych filmów włoskich nie lubi tylko burżuazja włoska, bo filmy te zawierają w sobie zbyt wyraźną krytykę rzeczywistości. I właśnie burżuazyjna publiczność włoska najskuteczniej toruje drogę amerykańskiemu imperializmowi filmowemu. Ci trzej sprzymierzeńcy: burżuazyjna publiczność kinowa, właściciele kinoteatrów włoskich i amerykańscy przemysłowcy filmowi — to są właściwi mordercy filmu włoskiego.

Przypominam sobie to wszystko na Placu del Popolo, patrząc na bladą czarnowłosą kobietę wtuloną w wysoki kołnierz wełnianego płaszcza, która stoi na trybunie, obleżonej przez krzyczących ludzi.

Nie sądzę, żeby miał rację szwajcarski dziennikarz, który przypuszcza, że całe zachowanie się Anny Magnani w czasie manifestacji w obronie filmu włoskiego— jest tylko wynikiem „świetnej reżyserii". To nie Anna Magnani — to cała narodowa włoska kultura, uginająca się pod zalewem kosmopolitycznej tandety, woła rozpaczliwie:

— Aiutateci! —

MARIAN BRANDYS

Anglia zaniepokojona fiaskiem konferencji min. finansów USA, Kanady i W. Brytanii

Zapowiedź ostrzejszej presji amerykańskiej

LONDYN, 11.7. (PAP). — Fiasko konferencji ministrów finansów Stanów Zjednoczonych, Kanady i Wielkiej Brytanii — wywołało zaniepokojenie brytyjskich kół gospodarczych.

Dzienniki donoszą, że minister finansów Stanów Zjednoczonych Snyder w formie brutalnej przedstawił postulaty amerykańskie. Propozycje Snydera kryły w sobie pośrednie żądanie dewaluacji funta oraz tzw. „liberalizacji" handlu międzynarodowego. „Liberalizacja" ta polegać ma na tym, że Imperium Brytyjskie zniosłoby bariery celne i dopuściłoby towary amerykańskie, konkurujące z towarami brytyjskimi.

„Financial Times" podaje, że w czasie konferencji nie osiągnięto żadnego porozumienia ani w sprawie problemów doraźnych, ani na temat planów długofalowych. Sprawa dewaluacji funta nie została zdjęta z porządku dziennego, lecz uległa pewnemu odroczeniu. Tymczasem — pisze cytowany dziennik — rezerwy dolarów i złota Banku Anglii topnie ją z godziny na godzinę. Sytuacja jest niezwykle trudna i wymaga podjęcia doraźnych kroków.

„Daily Telegraph" wykorzystuje fiasko konferencji dla kontynuowania kampanii o obniżkę płac robotniczych. Inne pisma podają, że w najbliższym czasie nastąpi dalsze gwałtowne zaostrzenie presji amerykańskiej na Wielką Brytanię, aby zmusić ją do zupełnej uległości.

Prasa francuska analizuje w licznych komentarzach wyniki konferencji ministrów finansów USA, Kanady i Wielkiej Brytanii. Komentatorzy dochodzą jednogłośnie do wniosku, że konferencja ta zakończyła się fiaskiem.

„Liberation" stwierdza, że sporne problemy anglo - amerykańskie pozostały nadal nierozwiązane. Paryskie wydanie „New York Herald Tribune" wskazuje na to, że komunikat ani słowem nie wspomina o możliwości zwiększenia zakupów surowców angielskich przez Stany Zjednoczone. „L'Humanite" podkreśla, że różnice zdań między Londynem a Waszyngtonem utrzymują się w dalszym ciągu bez zmiany. Kryzys w Wielkiej Brytanii stanowi odbicie recesji gospodarczej w Stanach Zjednoczonych.

Sukcesy chińskiej armii ludowej

PEKIN, 11.7. (PAP). — Rozgłośnia Nowych Chin donosi, że oddziały partyzanckie, działające w prowincji Fu Kien zajęły miasto Lin Sen, położone kilkanaście kilometrów na zachód od wielkiego portu i ważnego punktu strategicznego — Fu Czou. Regularne wojska ludowe znajdują się w odległości około 100 km. od Fu Czou. Zajęcie tego portu będzie stanowiło poważną groźbę dla wyspy Formozy, na którą — jak wiadomo — uciekają wszystkie najbardziej reakcyjne elementy kuomintangowskie.

Skandal polityczny w USA

MOSKWA ,11.7. (PAP). — „Prawda" zamieszcza felieton publicysty radzieckiego Zasławskiego określający jako „skandal polityczny" fakt oficjalnego przyjęcia przez min. Achesona niejakiego Feldmansa, który uzurpował sobie tytuł „posła" nieistniejącego burżuazyjnego państwa łotewskiego.

Achesonowi — stwierdza Zasławski — nie podoba się łotewska republika radziecka. „Uznaje" on samowolnie jako posła Łotwy nieznanego osobnika, którego naród łotewski wyrzucił na śmietnik historii wraz z różnego rodzaju ulmanisami.

Acheson widocznie pozbawiony jest poczucia czasu. Zresztą nie jest on w tym wypadku oryginalny, albowiem dyplomatyczna gra w nieboszczyków była rozpowszechniona wśród rządów kapitalistycznych przed 25—30 laty, gdy mężowie stanu Zachodniej Europy w żaden sposób nie chcieli się pogodzić z myślą o realnym istnieniu i rosnącej sile młodego państwa radzieckiego i gdy wielu ministrów spraw zagranicznych pocieszało się nieboszczykami politycznymi, jak carscy „ambasadorowie", „ministrowie" i „generałowie", ale doświadczenie historyczne wykazało całą bezmyślność tej niegodnej maskarady operetkowej.

Charakterystyczne jest — pisze Zasławski — że ta bezmyślna gra w nieboszczyków najdłużej trwała w USA, gdzie Departament Stanu utrzymywał kontakt z b. carskim dyplomatą Bachmietewem, reprezentującym cienie cara Mikołaja II. Oczywiście, że trzeba było w końcu wyrzucić pozłacaną kukłę, ambasadora Bachmietewa, jako bezużyteczny grat.

Taki sam los czeka nową kukłę — Feldmansa. Zresztą — dodaje Zasławski — Forrestal mianowałby prawdopodobnie Feldmansa królem Łotwy, albo sułtanem na księżycu, ale... nie zdążył tego uczynić".

Snyder w Brukseli

BRUKSELA, 11. 7. (PAP). Bawi tu od ubiegłej nocy minister skarbu USA Snyder. Oświadczył on na konferencji prasowej, że jego ostatnie rozmowy z premierem brytyjskim i innymi członkami rządu brytyjskiego będą stanowiły podstawę „studiów technicznych", które zostaną przeprowadzone przed wznowieniem rozmów brytyjsko-amerykańskich w Waszyngtonie na początku września br. Snyder zapowiedział rozmowy z belgijskim ministrem finansów i z gubernatorem Belgijskiego Banku Narodowego. Ma on również złożyć wizytę ustępującemu premierowi Spaakowi.

Socjaliści francuscy masowo opuszczają szeregi partii

PARYŻ, 11.7 (PAP). — Antyrobotnicza polityka kierownictwa francuskiej partii socjalistycznej, polityka Ramadier, Mocha, Leona Bluma i innych doprowadziła do tego, że liczni członkowie tej partii zarówno szeregowi jak wyżsi funkcjonariusze partyjni zrywają z SFIO.

W związku ze zbliżającym się zjazdem SFIO wyznaczonym na 15 — 18 lipca, kierownictwo partii opubliko wało oficjalne dane, świadczące o zmniejszeniu się liczby członków partii socjalistycznej w 1948 r.

Do tych „oficjalnych" danych należy się odnieść bardzo krytycznie, ponieważ nie wyrażają one rzeczywistego bardzo poważnego zmniejszenia się szeregów partyjnych SFIO.

Według danych „oficjalnych" w końcu 1947 r. liczba członków SFIO wynosiła 323.361, zaś w końcu 1948 r. pozostało w niej 223.781 osób.

Feneracje SFIO Gwadelupy, Martyniki, we francuskich posiadłościach w Indiach i północnej Afryce wedle oficjalnych wiadomości całkowicie przestały istnieć. Podobnie przedstawia się sytuacja na Madagaskarze, w Kochinchinie.

Skazanie przywódców górników australijskich

LONDYN, 11.7 (PAP). — Przewodniczący związku górników australijskich Williams oraz sekretarz tego związku Grant skazani zostali na 12 miesięcy więzienia za rzekomą „obrazę sądu".

„Obraza sądu" polegała na tym, że obaj działacze związkowi odmówili złożenia do kasy sądowej kwot pieniężnych, stanowiących własność związku górników i przeznaczonych na pomoc dla strajkujących górników oraz ich rodzin.

Akcja protestacyjna górników australijskich przeciwko represjom rządu wobec działaczy związkowych znacznie się rozszerza. Robotnicy oświadczają, że strajk będzie trwał dopóki Mac Phillips jeden z przywódców związkowych, aresztowanych przez władze nie będzie wypuszczony na wolność.

W Sydney odbyły się demonstracje na znak protestu przeciwko represjom rządu wobec działaczy związkowych oraz przeciwko rewizji, przeprowadzonej przez policję w lokalu australijskiej partii komunistycznej.

KP Niemiec rozpoczęła kampanię wyborczą

BERLIN, 11. 7. (PAP). Przemówieniem, wygłoszonym w Düsseldorfie — zainaugurował zastępca przewodniczącego Komunistycznej Partii Niemiec Kurt Müller w dniu 10 bm. kampanię wyborczą w swej partii w Nadrenii Północnej i Westfalii.

Wicepremier Kolarow przyjął marszałka Woroszyłowa

SOFIA, 11. 7. (PAP). 8 bm. wicepremier i minister spraw zagranicznych Bułgarii przyjął przewodniczącego delegacji radzieckiej, która przybyła na pogrzeb Dymitrowa — wicepremiera rządu ZSRR i członka Biura Politycznego WKP(b) marszałka Woroszyłowa, któremu towarzyszył sekretarz Rady Najwyższej ZSRR Gorkin.

Wicepremier Kolarow przyjął wicemarszałka R. Zambrowskiego

SOFIA, 11. 7. (PAP). Wicepremier Kolarow przyjął w dniu 10 bm. przewodniczącego polskiej delegacji, która przybyła na pogrzeb Georgi Dymitrowa — sekretrza PZPR, wicemarszałka Sejmu Romana Zambrowskiego.

List Kolarowa do Róży Dymitrow

SOFIA, 11. 7. (PAP). Wicepremier rządu bułgarskiego Wasil Kolarow przesłał do Róży Dymitrow list z wyrazami głębokiego smutku i współczucia z powodu zgonu Georgi Dymitrowa.

List stwierdza m. in. „Jest dla mnie rzeczą najbardziej bolesną, że nie czując się zdrowym nie mogłem osobiście pożegnać mego najbliższego towarzysza i przyjaciela Georgi Dymitrowa".

Ambasador Turcji złożył wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza

Dnia 11 bm. ambasador Turcji w Warszawie, p. Sinasi Devrin złożył wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza.

Nowe ustawy

Prezydent RP zarządził ogłoszenie w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej następujących ustaw z dnia 2 lipca 1949 r. o orderze „Budowniczych Polski Ludowej", o orderze „Sztandaru Pracy", o upoważnieniu Rządu do wydawania dekretów z mocą ustawy o zmianie prawa o sądach pracy oraz o zakresie działania Ministra Skarbu.

Manewry dyplomatyczne rządu ateńskiego

PARYŻ, 11. 7. (PAP). Agencja Elefteri Ellada ogłosiła artykuł sekretarza generalnego greckiej partii komunistycznej Zachariadisa na temat polityki faszystowskiego rządu ateńskiego. Zachariadis stwierdza, że wobec niepowodzeń wojskowych rząd ateński ucieka się do nowych manewrów dyplomatycznych. Stara się on w szczególności zapewnić sobie jak najlepszą pozycję na wrześniowej sesji ONZ, podczas której omawiane będzie znów zagadnienie greckie. Rząd ateński usiłuje mianowicie wytworzyć wrażenie, jakoby grecka armia demokratyczna walczyła tylko w okolicach pogranicznych i w związku z tym puszcza znów w obieg kłamstwa, jakoby otrzymywała ona pomoc ze strony demokracji ludowych. Wiadomo jednak powszechnie, że walka wyzwoleńcza toczy się na obszarach Grecji, jak najbardziej oddalonych od granic lądowych, nie wyłączając wysp. Propaganda faszystów greckich, popierana przez wszystkie rozgłośnie anglosaskie, wysuwa obecnie twierdzenie, jakoby wystarczyło wysłać siły międzynarodowe dla zamknięcia granic między Albanią i Bułgarią a Grecją, by złamać opór armii demokratycznej. Projekt ten zmierza w istocie rzeczy tylko do tego, by zapewnić imperialistom anglosaskim całkowitą kontrolę w Grecji.

Zachariadis kończy swój artykuł wyrażeniem przekonania, że zabiegi rządu ateńskiego nie zdołają odwrócić biegu wypadków. Zabiegi te świadczą natomiast o całkowitym braku woli pokoju. My z naszej strony — kończy Zachariadis — chcemy uczciwego pokoju demokratycznego. Jesteśmy zdecydowani walczyć ten pokój siłą oręża, jeżeli monarchofaszyści nie pozostawiają nam innego wyboru.

Walki w Grecji

BUKARESZT, 11.7 (PAP). — Komunikat naczelnego dowództwa greckiej armii demokratycznej donosi, co następuje, na temat ostatnich działań w rejonie Kaymaksilan - Vermion (Macedonia środkowa):

Jednostki 20-ej brygady armii demokratycznej zaatakowały i zajęły północno - wschodnie wyżyny Kato Ponoya, po zniszczeniu lub wzięciu do niewoli sił faszystowskich, które broniły tych wyżyn. Zawładnięto przy tym całym uzbrojeniem nieprzyjaciela. W rejonie Kaymaksilan ataki nieprzyjacielskie, zmierzające do zajęcia miejscowości Topola, zostały krwawo odparte, mimo iż nieprzyjaciel użył do swego wypadu terytorium jugosłowiańskiego.

Lotne oddziały armii demokratycznej oparły się skutecznie operacjom nieprzyjaciela w rejonie Vermion. Straty nieprzyjaciela w powyższych bitwach wyniosły 475 ludzi w zabitych, rannych i jeńcach.

Premier Bawarii wybitnym hitlerowcem

BERLIN, 11.7. (PAP). — Wielkie poruszenie spowodowało ujawnienie faktu, że premier bawarski dr. Ehard (zarazem wybitny działacz unii chrześcijańsko - socjalnej) zajmował w czasach hitlerowskich wysokie stanowisko przewodniczącego Izby Odwoławczej dla spraw lekarskich. Na stanowisku tym Ehard zasłynął jako prawnik hołdujący ślepo rasistowskiej ideologii Hitlera

II dzień obrad Warszawskiej Konferencji Wojewódzkiej PZPR

W poniedziałek 11 bm. w drugim dniu obrad Pierwszej Warszawskiej Konferencji Wojewódzkiej PZPR trwała dyskusja nad referatem sprawozdawczym sekretarza WKW PZPR, Tokarskiego.

Pierwszy w dyskusji zabierał głos sekretarz Kom. Pow. PZPR w Płocku Szczytniewski. Poddaje on krytyce działalność Komitetu Pow. w akcji wymiany legitymacji partyjnych.

Ob. Krupiński stwierdza, że dzięki rozwojowi ruchu łączności akcja siewna była w tym roku przeprowadzona pomyślniej niż w latach ubiegłych.

Chłopi małorolni i średniorolni pozytywnie ustosunkowali się do poczynań naszej partii — mówi ob. Krupiński. Wyrazem tego jest ofiarna ich praca. W zeszłym roku oddaliśmy do użytku 10 nowych budynków szkolnych. W tym roku na ukończeniu jest drugie 10 budynków. Planujemy budowę nowych pięciu. Mamy również już 116 bibliotek, które liczą ponad 30.000 książek. Mówca dalej podsumowuje wyniki pracy organizacji partyjnej na odcinku Związku Samopomocy Chłopskiej, spółdzielni gminnych.

Ob. Roszkowski, dyr. Stow. Mechaników w Pruszkowie stwierdza zwiększenie się aktywności organizacji partyjnej po zjednoczeniu, wyrażającej się przede wszystkim wzmożeniu dyscypliny pracy. Organizacja partyjna czyni duże starania o regularność dostaw, których opóźnianie stanowi poważną przeszkodę dla produkcji.

O niedociągnięciach w samorządzie mówi Wysokiński. Do nich należy niewłaściwe niejednokrotnie rozkładanie ciężarów podatkowych. Zdarza się, że komisje podatkowe tolerują zatajenie prawdziwej wielkości posiadanych obszarów przez bogatych chłopów, że gminne rady narodowe w stosowaniu ulg podatkowych nie uwzględniają przede wszystkim biednych chłopów, lecz kierują się względami kumoterskimi.

Ob. Kęprzyński w swym przemówieniu kładzie specjalny nacisk na współzawodnictwo pracy w rolnictwie. Zwłaszcza ważnym jest ono w PGR jako czynnik wzmocnienia sektora uspołecznionego.

O konieczności podniesienia poziomu świadomości klasowej i pogłębieniu szkolenia ideologicznego, w celu przeprowadzenia skutecznej walki klasowej mówił ob. Pius. Domaga się on usunięcia czynników reakcyjnych, które nie mogą hamować rozwoju spółdzielczości, zwłaszcza spółdzielni produkcyjnych w terenie, usiłują przedostawać się do wyższych ogniw organizacji spółdzielczości i do administracji, by tam prowadzić swoją szkodliwą działalność.

Obszernie omówił gospodarkę w PGR ob. Uchniewski. Nie taił on trudności jakie majątki państwowe muszą przełamywać. Stwierdził przy tym, że dzięki pomocy partii i załóg robotniczych pobliskich fabryk, majątki państwowe akcję żniwną przeprowadzą we właściwym czasie i plan zostanie całkowicie wykonany w terminie.

Obrady trwają.

DOKOŃCZENIE PIERWSZEGO DNIA OBRAD

W dalszym ciągu obrad I Warszawskiej Wojewódzkiej Konferencji PZPR przybyła na salę delegacja chłopów ze spółdzielni produkcyjnych woj. warszawskiego.

Delegat zakładów żyrardowskich Grysiak omawia osiągnięcia i braki pracy zakładów. Mówca krytykuje jeszcze niedostateczny udział robotników we współzawodnictwie pracy.

Witana przez zebranych wchodzi na salę liczna delegacja nauczycieli województwa. Zabiera głos nauczycielka Grzybowska z Płońska. Podkreśla ona rosnącą demokratyzację nauczycielstwa w Polsce Ludowej.

Następny mówca Felmer, dyr. Fabryki Maszyn Żniwnych w Płocku, oświadcza że do Kongresu Zjednoczeniowego fabryczna organizacja partyjna nie spełniała należycie swego zadania. Komitet Partyjny wybrany po Kongresie rozpoczął pracę od podstaw. Pomimo trudności, usprawnio no pracę. W wyniku tego, plan 3-letni fabryka wykonała do dnia 31 maja i zaoszczędziła 14 mil. zł.

Dzięki ofiarnej pracy robotników z działu żniwiarkowego wyprodukowano i wysłano w teren na dz. 1 lipca br. 50 żniwiarek, a na 22 lipca zostanie wyprodukowanych jeszcze 110 żniwiarek. Plan roczny będzie przekroczony o 100 żniwiarek wartości 14 milionów zł. Damy krajowi w b.r. ponad plan roczny maszyn rolniczych i żniwnych wartości 55 mil. zł.

W imieniu I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki zabrał głos Konieczny. „Wojsko nasze związane jest z ludem — mówi Konieczny — broni interesów mas pracujących i wraz z nimi stoi w szeregach walki o pokój.

Suska, chłopka z pow. grodziskiego, mówi o pracy kobiet przy budowie nowego demokratycznego życia na wsi. Mówi też o trudnościach ze strony wstecznictwa, a zwłaszcza reakcyjnej, części kleru.

Zagadnienie to poruszają również i inni mówcy, domagając się ukrócenia agitacji reakcyjnej prowadzonej pod płaszczykiem religijnym.

Po czym ob. Krajewski opisuje ciekawie pobyt wycieczki chłopów na Ukrainie Radzieckiej. Podkreśla on wysoki poziom zarówno gospodarki rolnej, jak i obsługi technicznej stacji maszynowych oraz zamożność chłopa w kołchozach i sowchozach.

Drugi dzień obrad Wojewódzkiej Konferencji PZPR w Łodzi

W drugim dniu obrad Wojewódzkiej Konferencji PZPR w Łodzi odbyła się dyskusja nad referatem I sekretarza KW PZPR w Łodzi, G. Wojciechowskiego.

Pierwszy zabiera głos w dyskusji sekretarz komitetu fabrycznego PZPB w Pabianicach Zygmunt Urbaniak. Po czym o wyeliminowaniu bogaczy wiejskich z zarządów gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska" mówi ob. Wojciechowski z Kutna.

Zagadnieniom kobiecym poświęca swe przemówienie Barbara Tomczak, przedstawicielka Ligi Kobiet i aktywistka partyjna z Radomska. „Sprawy kobiece — mówi ona — są traktowane po macoszemu przez niektóre powiatowe i gminne komitety partyjne. Niedostateczna akcja uświadamiająca wśród kobiet wiejskich ułatwia działalność części rozpolitykowanego kleru".

W czasie obrad na salę przybywa delegacja robotników z PZPB w Pabianicach, która składa konferencji meludunek o swoich osiągnięciach produkcyjnych. Przedstawiciel delegacji, przodownik pracy i wielokrotny zwycięzca we współzawodnictwie K. Walmierski oświadcza, że na cześć Święta Odrodzenia, załoga zakładów zobowiązała się trzykrotnie zwiększyć ilość tzw. „brygad pierwszej jakości", które walczą o najwyższy gatunek produkcji.

Wiec w Mediolanie na zakończenie Kongresu ŚFZZ

MEDIOLAN, 11.7 (PAP). — W niedzielę wieczorem na zakończenie obrad II Kongresu ŚFZZ odbyła się w parku przed gmachem Palazzo dell Arti imponująca manifestacja robotników włoskich.

Gdy na trybunie, specjalnie wzniesionej przed gmachem Palazzo dell'Arti, udekorowanej sztandarami wszystkich krajów, ukazali się delegaci na II Kongres ŚFZZ, rozległ się potężny śpiew „Międzynarodówki". W powietrzu powiewają setki sztandarów. Rozlegają się okrzyki na cześć delegatów.

Pierwszy przemówił do zebranych przewodniczący ŚFZZ di Vittorio, który zobrazował po krótce przebieg obrad II Kongresu ŚFZZ, podkreślając, że wyniki jego będą miały ogromny wpływ na rozwój jedności robotniczej i na konsolidację w szeregach samej ŚFZZ. Drugi Kongres ŚFZZ obradował nad najważniejszymi problemami nurtującymi klasę robotniczą w chwili, gdy zbliżający się kryzys w krajach kapitalistycznych grozi masom pracującym nowymi niebezpieczeństwami.

Kongres wykazał, że mimo zdrady rozłamowców klasa robotnicza pozostała w przytłaczającej większości wierna swej potężnej organizacji, ŚFZZ. ŚFZZ — stwierdził di Vittorio wśród powszechnego entuzjazmu była i pozostanie jedyną międzynarodową organizacją związków zawodowych.

Krótkie przemówienia wygłosili również wiceprzewodniczący ŚFZZ Kuźniecow i Toledano, którzy podkreślili wzrastającą siłę związków zawodowych.

Sekretarz generalny ŚFZZ — Saillant zakomunikował zebranym, że III Kongres ŚFZZ, na mocy uchwały Komitetu Wykonawczego — odbędzie się w Pekinie. Słowa te nagrodzone zostały burzą oklasków.

„Postawimy Hitlerowi piękny pomnik w Warszawie"

Rewelacyjne dokumenty dyplomatyczne

Proces Adama Doboszyńskiego ujawnił nici wiążące kierownicze koła wywiadu polskiego z wywiadem niemieckim, oraz odsłonił kulisy więzów między przedwojenną polityką polską a polityką niemiecką. Charakterystyczne światło na istotę tych stosunków rzuca wydany przez Spółdzielnię „Książka i Wiedza" I tom tajnych dokumentów z archiwum niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych, opublikowanych przez Radzieckie MSZ pt. „Dokumenty i materiały z przedednia drugiej wojny światowej".

Jednym z najciekawszych jest raport ambasadora polskiego w Berlinie Lipskiego do ministra spraw zagranicznych Becka z dn. 11 sierpnia 1938 r Raport ten w sposób zupełnie wyraźny mówi o współpracy w dziedzinie szpiegostwa między Polską a Niemcami, oraz rzuca interesujące światło na politykę polską w odniesieniu do Związku Radzieckiego i Czechosłowacji.

Z dokumentu tego (Nr 15 w publikacji) podajemy najistotniejsze wyjątki:

WSPÓLNY WYWIAD ANTYRADZIECKI

„Na wczorajszym przyjęciu u ambasadora włoskiego dla marszałka Balbo — pisze Lipski — miałem możność luźnej wymiany zdań z generałfeldmarszałkiem Goeringiem. Goering powiedział, iż w dniach najbliższych chciałby ze mną dłużej porozmawiać i rozważyć przy tym, — oczywiście jak zazwyczaj poufnie i nieurzędowo, — możliwości dalszego zbliżenia polsko - niemieckiego w niektórych dziedzinach. Zacytował przykładowo sprawę zaprzestania wzajemnej akcji szpiegowskiej, dalej pewną wymianę informacji na temat sytuacji rosyjskiej i czeskiej.

Odnośnie do sprawy rosyjskiej, zaznaczył ogólnikowo, iż zagadnienie to po załatwieniu sprawy czeskiej stanie się aktualne. Powrócił do swej myśli, iż w razie konfliktu sowiecko - polskiego Niemcy nie mogłyby pozostać neutralne, nie dając pomocy Polsce. Zaprzeczył pogłoskom, jakoby Niemcy chciały iść na Ukrainę, podkreślając, że zainteresowanie Rzeszy koncentruje się przede wszystkim w położeniu kresu akcji bolszewickiej. Natomiast Polska — jego zdaniem — może mieć pewne interesy bezpośrednio w Rosji, np. na Ukrainie".

Tak więc na rok przed wybuchem wojny polsko - niemieckiej, Goering czując prawdopodobnie podatny grunt odwracał świadomie uwagę oficjalnych przedstawicieli Polski od konkretnego niebezpieczeństwa, na niebezpieczeństwo urojone.

Lipski pisze dalej:

„W toku rozmowy nad tym punktem poinformowałem Goeringa o rozmowie wiceministra Szembeka z Comnenem (poseł rumuński w Berlinie — przyp. red.) w której ten ostatni kategorycznie wypowiedział się przeciwko przepuszczeniu przez terytorium Rumunii sił sowieckich. Goering przyjął to z wyraźnym zadowoleniem".

„GOERING ROZUMIE INTERESY POLSKI"

Lipski zajmuje zupełnie wyraźnie wrogie stanowisko wobec Czechosłowacji, której wówczas już groziło zbrojne wtargnięcie Niemców. W swym raporcie, pisze dalej:

„Wobec sytuacji powstałej w związku z mediacją lorda Runcimana, bliskim przyjazdem regenta Horthy'ego do Niemiec oraz powyższych stwierdzeń Goeringa, że sprawa sudecka dochodzi do punktu kulminacyjnego, uważałem za pożądane pójść o krok dalej, niż to dotąd miało miejsce w rozmowach z Goeringem. Uczyniłem to w tej formie, iż podkreśliłem, że już podczas konferencji paryskiej polityka czeska zmierzała do osiągnięcia wspólnej granicy z Sowietami, wydłużając niepomiernie terytorium swoje na naszej południowej granicy z Węgrami, co przeczy interesom polsko - węgierskim opartym na wiekowych tradycjach obu państw Goering odparł, że rozumie konieczność wspólnej polsko - węgierskiej granicy".

Lipski zajmuje się następnie „sprawami bliższymi". Na dwa czy trzy lata przed „łapankami" na roboty do Rzeszy, ambasador polski w Berlinie pisze:

„Dalsza wymiana zdań z Goeringiem dotyczyła już tylko kilku punktów naszych bezpośrednich rozmów, jak sprawy naszych robotników sezonowych, których wydajność pracy generalfeldmarszałek bardzo sobie ceni i których liczbą w przyszłym roku chciałby jeszcze powiększyć. Również dotknęliśmy szczęśliwie dokończonego porozumienia gospodarczego polsko - niemieckiego oraz umowy o ubezpieczeniu społecznym".

ROZMOWA LIPSKIEGO Z HITLEREM

Sensacyjne zgoła jest sprawozdanie Lipskiego z rozmowy z Hitlerem z dnia 20 września 1938 r. (Dokument nr. 23 w publikacji). Lipski został przyjęty w Obersalzberg — siedzibie prywatnej Hitlera, gdzie „fuehrer" zapoznał go ze stanowiskiem niemieckim odnośnie Sudetów i udziału Polski w tej awanturze.

Lipski pisze:

„W odpowiedzi oświadczyłem, iż chciałbym w sposób obszerny przedstawić punkt widzenia Polski. Uczyniłem to w myśl wytycznych zawartych w pkt. 1—7 włącznie instrukcji Pana Ministra (Spraw Zagranicznych Becka — przyp. red.) z dnia 19 września rb. Z powodu krótkości czasu przed wysłaniem niniejszego listu pragnę jedynie podkreślić, iż przy sprawie Cieszyna podkreśliłem dwa razy, że chodzi o teren, wychodzący niewiele poza powiaty Cieszyn — Frysztat oraz o dostęp kolejowy do stacji Bohumin — Oderberg.

W sprawie postulatów węgierskich uwypukliłem specjalnie kwestie Rusi Zakarpackiej, kładąc nacisk na moment strategiczny wobec Rosji, propagandę komunistyczną prowadzoną na tym terenie etc Odniosłem wrażenie, że kanclerz specjalnie zainteresował się tym zagadnieniem, zwłaszcza, gdy mu powiedziałem, że granica polsko - rumuńska jest względnie wąska i że przez wspólną granicę polsko - węgierską poprzez Ruś Zakarpacką uzyskalibyśmy szerszą zaporę w stosunku do Rosji".

„RZESZA STANIE PO NASZEJ STRONIE"

O tym, jak współpraca polsko-niemiecka zaawansowana była w sprawie Sudetów, niech świadczy uwaga Hitlera zamieszczona przez Lipskiego w raporcie:

„..3) Kanclerz do mojej całkiem poufnej wiadomości z zaznaczeniem, iż mogę z tego zrobić właściwy użytek, oświadczył już dziś, że w razie gdyby doszło do konfliktu między Polską a Czechami na tle naszych interesów w Cieszynie, to Rzesza stanie po naszej stronie... Kanclerz radzi, by w takiej ewentualności podjąć z naszej strony akcję dopiero po zajęciu przez Niemcy Gór Sudeckich, bo wówczas cała operacja byłaby krótsza. W dalszej rozmowie kanclerz bardzo silnie podkreślił, że Polska jest pierwszorzędnym czynnikiem zabezpieczającym Europę przed Rosją".

Z długich innych wywodów kanclerza wynikało... że poza pewną linią zainteresowań niemieckich mamy zupełnie wolną rękę... że po załatwieniu sprawy sudeckiej postawi on kwestię kolonii..., że przyświeca mu myśl załatwienia w drodze emigracji do kolonii w porozumieniu z Polską, Węgrami, może Rumunią, zagadnienia żydowskiego (w tym punkcie mu odpowiedziałem, że jeżeli znajdzie solucje, postawimy mu piękny pomnik w Warszawie).

Pan Lipski nie przypuszczał zapewne, że wskutek jego i jego przełożonych polityki Hitler tak niedługo spróbuje swe „solucje" wprowadzić w życie — z tą tylko różnicą, że w komorach gazowych Oświęcimia, Treblinki czy Majdanka znajdą się nie tylko Zydzi, ale i przedstawiciele wszystkich innych narodów europejskich z Polakami na czele. Hitler nie czekał na realizację obietnicy ambasadora polskiego w Berlinie. Sam sobie postawił pomnik, pomnik wiecznej hańby.

Pierwszy tom dokumentów opublikowanych przez radzieckie MSZ odnosi się nie tylko do spraw polsko - niemieckich lecz zawiera interesujące oświetlenie większości problemów europejskich z kwestią czechosłowacką na czele. Szczególnie warte przeczytania są dramatyczne sprawozdania delegata czechosłowackiego z konferencji z Chamberlainem i Daladierem na kilka minut przed podpisaniem dokumentu monachijskiego.

(zb)

Egzamin w PWSA

o ten skrót oznacza? Ano Państwową Wyższą Szkołę Aktorską. Egzamin publiczny, który dawniej nazywał się niewinnie popisem, zaprezentował zatłoczonej sali (czemu nie odbył się w Teatrze Polskim?) wyniki studiów garstki absolwentów. Był to chyba jeden z najbardziej udanych egzaminów, jakie zdarza się widzieć. I to że absolwentów było niewielu, i nazwiska profesorów i wyniki, które mieliśmy możność oglądać, świadczyły, że dobrze się dzieje w PWSA. Poziom był naprawdę wysoki. Widać że nie jest łatwo przebyć do końca tę uczelnię, a kto ją skończy, musi pokazać rzetelną pracę i talent. Wielu młodziutkich adeptów zdobywało się na taką trafność akcentowania i szczerość wyrazu, że mogłoby zawstydzić wielu naszych dojrzałych aktorów.

Na egzaminie publicznym pokazano nam fragmenty żelaznego repertuaru oraz w bardzo obszernych wyjątkach: „Męża i żonę" Fredry oraz „Wojny trojańskiej nie będzie" Giraudoux. Szkoda tylko że nie pokazano urywków z żadnej sztuki całkowicie współczesnej polskiej, czeskiej, czy radzieckiej, które wyobrażają człowieka pracy, wymagają odrębnego, pełnego absolutnej prostoty i szczerości stylu gry.

Trudno na podstawie takiego egzaminu wyrokować o talentach i przyszłości młodzieży. Ale trzeba stwierdzić, że p. Klukowska dała wyborną Jewdochę, o poważnym tragiźmie i szczerości wyrazu. Słowa „Ja nie chcę żyć" były godne niepospolitej aktorki. Świetnie się też zapowiada p. Krasnodębska. Bardzo obiecujące pp.: Przesmycka, Urbanowicz, Górska, Kozłowska.

P. Polkowski jest wybitnie utalentowany, będzie się zwłaszcza nadawał do tego nowego repertuaru, na który czekamy z takim utęsknieniem. Ten potrafi zagrać robociarza. Obok niego pp.: Latoszek i Wąsowicz rokują jaknajlepsze nadzieje.

ikrz.

Chłopi polscy — gośćmi Ukrainy

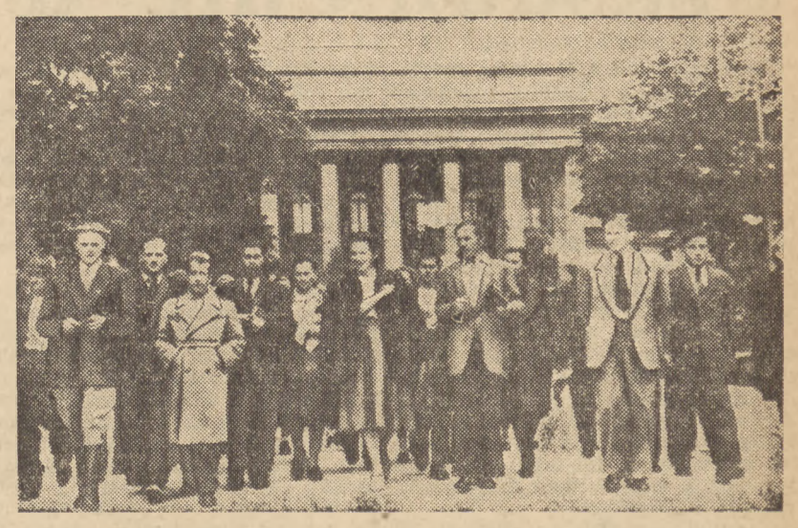

Uczestnicy wycieczki chłopów polskich na Ukrainę zwiedzili piękną stolicę USRR. Na zdjęciu: grupa delegatów polskich przed Uniwersytetem im. Tarasa Szewczenki w Kijowie

Niewykorzystane miejsca na wczasy

Choć znajdujemy się w połowie letniego sezonu wczasów, już dziś nasuwają się nam pewne refleksje, związane z organizacją wczasów pracowniczych, a ściślej z techniką przydziału miejsc w domach wypoczynkowych.

W br. po raz pierwszy cały ciężar procedury wczasowej spadł na poszczególne związki zawodowe, które, musimy sobie to niestety szczerze powiedzieć, do zadania tego nie były dostatecznie przygotowane.

Wydaje nam się, że należy milionowym rzeszom członków związków zawodowych wpoić przekonanie, że zgłoszenie chęci wyjazdu na wczasy i nie podjęcie skierowania jest swego rodzaju przestępstwem społecznym, tak w stosunku do Państwa, które do wczasów dopłaca pokaźne sumy, jak i do innych kolegów, którym uniemożliwia się w ten sposób wykorzystanie urlopu w domach wypoczynkowych.

Oto sytuacja, którą można obserwować: Pracownik fizyczny czy umysłowy zgłasza w swoim związku akces na wczasy. Zgłasza go na miesiąc przed dniem, w którym rozpoczyna urlop. Mija 25 dni od chwili zgłoszenia i wczasowicza w Związku nie widać. W ostatniej nieraz chwili reflektant komunikuje, że rozmyślił się i nie wyjedzie na wczasy.

Referent wczasowy, nie jest już w stanie „pochwycić" poprzednich, reflektantów, których odprawił z niczem, i... miejsce przepadło.

Nie ulega wątpliwości, że w każdym turnusie we wszystkich domach wypoczynkowych jest bardzo wiele niewykorzystanych miejsc, podczas gdy reflektantów na te miejsca na pewno nie brak.

Procent niewykorzystanych miejsc jest oczywiście o wiele większy wśród pracowników fizycznych, niż umysłowych, chociażby z tego tytułu, że w bieżącym roku przyznano ogółem około 80 proc. miejsc dla pracowników fizycznych.

Związki zawodowe muszą przeprowadzić specjalną akcję uświadamiającą, ale ponieważ już w tej chwili każdy niewykorzystany pobyt przynosi duże straty, należy zastosować nową porcedurę i to możliwie jak najszybciej.

Wszyscy reflektanci na wczasy winni wpłacać należność za turnus nie przy podejmowaniu skierowania, ale przy zgłaszaniu.

Można przypuszczać, że wówczas reflektant na wczasy nie będzie lekceważył sobie zarezerwowanego miejsca i wykorzysta je w terminie. W razie choroby stwierdzonej przez lekarza, kandydat na wczasy powinien otrzymać należność zpowrotem.

Stosując tę, zresztą niezbyt przyjemną dla władz wczasowych procedurę, naczymy członków związku solidności, Państwo nie będzie ponosić strat i wszystkie miejsca w ciągu całego roku będą w pełni wyzyskane.

ANDRZEJ MAKOWSKI

350 kilometrów tkanin wypływa miesięcznie z podmiejskich chałup

Od specjalnego wysłannika „Rzeczypospolitej"

Ksawerów — to taka sobie niewielka wieś podmiejska, położona w gminie Widzew. Z Łodzi można tu dojechać tramwajem, co bynajmniej nie pomnaża bogactwa osiedla. Domy na oko wyglądają nieźle — murowane, otoczone kępami sadów, ogródkami, żywopłotami... Tu i tam trafia się nawet stodółka, świadcząca o zamożności gospodarza. Jednak większość domów stoi samotnie. Te maleńkie ogródki warzywne, krzewy porzeczek i agrestu wtłoczone między wiśnie i czereśnie świadczą, że z ziemią tu jest bardzo krucho, że tutejsi ludzie to małorolni, wzg. bezrolni.

I tak jest w rzeczywistości. Ponad 90 proc. mieszkańców Ksawerowa to ludzie bezrolni, często nawet „bezdomni", wynajmujący mieszkania u zamożniejszych. Dlatego też od dawien dawna ksawerowianie zmienili zawód. Przerzucili się na tkactwo. Przed wojną pracował każdy na swoją rękę, czyli inaczej mówiąc dla prywatnych firm, dziś — doszli do wniosku, że społem pójdzie to o wiele lepiej. I tak powstała „Ksawerowianka" — Spółdzielnia Chałupniczo-Tkacka.

Historia jej jest młoda, zaczęła się bowiem dopiero w lecie 1947 r. Początki były naprawdę skromne, trudne i nie zapowiadały długiego żywotu spółdzielni. Wprawdzie zgłosiło się 30 tkaczy, ale fundusze, jakimi w tym czasie rozporządzano, nie przekraczały ośmiu tys. zł.

Nie będziemy tu cytowali nazwisk osób, które nie zważając na trudności dźwigały „Ksawerowiankę" — wydaje się, że wszyscy dobrze się zasłużyli wspólnej sprawie. Faktem jest, że w końcu 1948 r. spółdzielnia liczyła 135 członków w tym 111 tkaczy, a obroty przekraczały 40 milionów zł. Obecnie spółdzielnia zatrudnia 190 osób w tym 162 tkaczy. Obroty stale wzrastają, chociaż z surowcem nie jest łatwo.

Jak wyglądają hale produkcyjne „Ksawerowianki" i co się w nich produkuje? „Ksawerowianka" nie jest fabryką, wyposażoną w oszklone, obszerne hale. Tu hal produkcyjnych są setki. Tyle Ile jest krosien. A w samym tylko Ksawerowie jest ich 162 — w każdej chałupie jedno lub dwa.

Teren „fabryczny" to nie tylko wieś Ksawerów, ale cała gmina Widzew i okolice. A więc „Karniszewianka", „Grocholice", „Dłutów" i t. d. — łącznie 10 spółdzielni. W sumie 1000 krosien i ok. 350 tys. metrów tkanin miesięcznie dostarczają spółdzielnie chałupniczo - tkackie znajdujące się na terenie woj. łódzkiego.

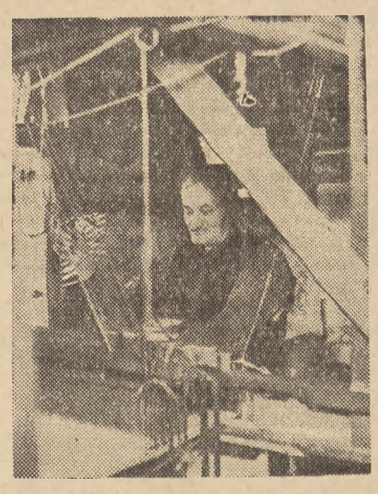

Każdy tkacz pracuje w domu, ale należy do spółdzielni

Każdy tkacz, należący do spółdzielni, otrzymuje z Centrali Spółdzielni Pracy w Łodzi surowiec (jest to przędza wybrakowana, nie nadająca się dla przemysłu państwowego) z którego zobowiązuje się utkać pewną ilość materiału, wg ogólnego planu spółdzielni. Tka się tu wyłącznie półfabrykaty — adamaszki, materiały podszewkowe, gobeliny, materiały dekoracyjne, gorsetowe, mongole i t. p. Półfabrykaty te odsyłane są przez spółdzielnię do centrali w Łodzi, gdzie w miarę potrzeby ulegają odpowiedniej przeróbce i rozprowadzane są w terenie, przeważnie na wsi.

Tkacze, należący do spółdzielni nie wykupują karty rzemieślniczej, ale również nie mogą posługiwać się siłą najemną. Jeden tkacz może utkać dziennie od 5—6 m. materiału gorsetowego lub podszewkowego o szerokości 95 cm. Zarobek dzienny waha się w granicach 700 — 1.000 zł. Udział członkowski dla tkaczy, pracujących na krosnach żakardowych (deseniowych), wynosi tysiąc zł. Zwykle jeden tkacz ma kilka udziałów.

Tak wygląda w wielkim skrócie odcinek spółdzielczości wytwórczej — tego mało znanego działu naszej gospodarki, niemniej jednak bardzo ważnego, (obejmującego dziś ponad 14 branż) uzupełniającego z powodzeniem sektor państwowy.

Ksawerowiacy, co trzeba im przyznać, z dużym pietyzmem odnoszą się do swej kwitnącej „Ksawerowianki", starając się, by ich spółdzielnia była jedną z pierwszych. Toteż, gdy Zarząd postanowił odbudować halę odbiorczą, tkacze ruszyli do pracy bezinteresownie. W stosunkowo krótkim czasie hala została odbudowana i urządzona wewnątrz.

Kronika teatralna

Państwowy Teatr Śląski wystawia po raz pierwszy w Polsce sztukę Aleksandra Korniejczuka p.t.: „Makar Dubrowa". Sztuka ta odznaczona ostatnio nagrodą Stalinowską, porusza problem samorzutnie kształtującego się współzawodnictwa w służbie dla dobra wszystkich ludzi pracy i głębokiej troski o człowieka w ustroju socjalistycznym. Reżyseria sztuki spoczywa w rękach dyr. Władysława Krasnowieckiego.

*

Teatr Miejski w Gnieźnie wystawił sztukę A. Dusseau i J. Gawa „Głęboko sięgają korzenie".

*

W Państwowym Teatrze Polskim w Poznaniu grana jest komedia Michała Bałuckiego „Klub Kawalerów".

Znów zaczął kropić deszczyk, ale jechałem stępa. Miałem ochotę jak najdłużej pozostać w samotności, pragnąłem bez przeszkód pogrążyć się w moich rozmyślaniach. Suwenir wyruszył do domu na jednym z wozów, które przybyły z Kwicińskim. Choć byłem w owym czasie młody, i lekkomyślny, jednakże nagła, ogólna (nie w samych tylko szczegółach) przemiana, jaką zawsze powoduje we wszystkich sercach nieoczekiwane lub też spodziewane (wszystko jedno!) pojawienie się śmierci, jej uroczystość, powaga i prawda — nie mogły mną nie wstrząsnąć... Toteż byłem wstrząśnięty do głębi... ale zarazem mój dziecinny, strwożony wzrok zauważył przy tym niejedno: zauważył, że Sletkin pośpiesznie i nieśmiało, niby rzecz ukradzioną, odrzucił w bok swoją strzelbę, że i od niego jego żony — od obojga zaczęto natychmiast — co prawda, w milczeniu, ale powszechnie — stronić, że wokół nich stało się pusto... Tej obcości nie okazywano jednakże Eulampii, której wina była zapewne nie mniejsza niż wina jej siostry. Eulampia, gdy przypadła do nóg umarłemu ojcu, wzbudziła nawet pewnego rodzaju współczucie. Ale że i ona była winna, to mimo wszystko czuli jednak wszyscy.

Skrzywdzili staruszka — rzekł pewien szpakowaty, wielkogłowy chłop, wsparty niby jakiś starożytny sędzia, obiema rękami i brodą na długim kiju. — Macie grzech na sumieniu! Skrzywdziliście go!

To słowo „skrzywdzili" zostało natychmiast przyjęte przez wszystkich jak nieodwołalny wyrok. Wyraziło się w tym ludowe poczucie sprawiedliwości, zrozumiałem to od razu. Zauważyłem także, że w pierwszej chwili Sletkin nie odważył się wydawać jakichkolwiek poleceń. Bez niego podźwignęli ciało i zanieśli je do domu, pop nie pytając Sletkina, poszedł do cerkwi po wszystko, co było niezbędne do odprawienia nabożeństwa, starosta zaś pobiegł na wieś, by dowiedzieć się o podwodę do miasta. Nawet Anna Martynowna nie odważyła się zwykłym rozkazującym tonem wydać polecenia, by nastawiono samowar, „aby była ciepła woda do obmycia nieboszczyka". Jej polecenie brzmiało jak prośba i odpowiadano jej opryskliwie...

Jednak myśli moje nieustannie zaprzątało to pytanie:

Co właściwie Martyn Pietrowicz chciał powiedzieć swojej córce? Czy chciał jej przebaczyć, czy też ją przekląć? W końcu zdecydowałem — że przebaczyć.

Po trzech dniach odbył się pogrzeb Martyna Pietrowicza na koszt mojej matki, która bardzo zmartwiła się jego śmiercią i poleciła, by nie szczędzono wydatków. Sama nie pojechała do cerkwi — dlatego, że, jak twierdziła, nie chciała oglądać tych dwóch łajdaczek i tego podleca, posłała jednak Kwicińskiego, mnie i Żytkowa, którego od tej pory nie nazywała zresztą inaczej, tylko babą! Suwenirowi nie pozwalała pokazywać się na oczy i potem przez długi jeszcze czas była na niego zagniewana, nazywając go mordercą jej przyjaciela. Tę banicję Suwenir odczuwał bardzo dotkliwie; nieustannie na palcach kręcił się po pokoju sąsiadującym z pokojem, gdzie znajdowała się moja matka. Wpadał w jakąś trwożną i przykrą melancholię, wzdrygał się cały i szeptał: **zyraz!**

W cerkwi i w kondukcie Sletkin wydał mi się znowu „w swojej skórze". Wydawał polecenia, krzątał się jak dawniej i chciwie pilnował, by nie wydano zbytecznej kopiejki, choć sprawa nie dotyczyła jego kieszeni. Maksymka w nowej, również sprawionej mu przez moją matkę kazakinie, wyciągał na chórze takie tenorowe nuty, że nikt już nie mógł powątpiewać o szczerości jego przywiązania do nieboszczyka! Obie siostry były, jak się godzi, w żałobnych strojach — ale wydawały się bardziej zmieszane niż zmartwione, zwłaszcza Eulampia. Anna przybrała wygląd surowy i ascetyczny, zresztą nie usiłowała płakać i tylko nieustannie przesuwała swoją piękną, szczupłą dłoń po włosach i policzkach. Wydawało mi się, że ta powszechna, nieodwołalna obcość, to potępienie, jakie zauważyłem w dniu śmierci Charłowa, maluje się teraz na twarzach wszystkich ludzi, którzy byli w cerkwi, we wszystkich ich ruchach, w ich spojrzeniach — ale bardziej umiarkowanie i obojętnie. Zdawało się, że ci wszyscy ludzie wiedzieli, iż grzech, w jaki popadła rodzina Charłowa, ów wielki grzech — przeszedł teraz na rozpatrzenie jedynego prawego sędziego, i że wobec tego nie mają już powodu, by się niepokoić i oburzać. Gorliwie modlili się za duszę nieboszczyka, którego za życia nie bardzo lubili, a nawet się obawiali. Śmierć jego nastąpiła w okolicznościach już nazbyt okrutnych

— Gdyby choć popijał — mówił w przedsionku cerkiewnym jeden chłop do drugiego.

— I nie pijąc można się podchmielić — odpowiedział zagadnięty. — To zależy od wypadku.

— Pokrzywdzili go — powtórzył pierwszy rozstrzygające słowo.

— Pokrzywdzili — powtórzyli za nim inni.

— A przecież nieboszczyk sam was krzywdził? — spytałem jednego z nich, w którym poznałem chłopa należącego do Charłowa.

— Dziedzic był, wiadomo — odparł chłop — a jednak... pokrzywdzili go!

— Pokrzywdzili... — rozległo się znowu w tłumie.

Nad grobem Eulampia stała również jakby osowiała i roztargniona. Ogarnęła ją zaduma... głęboka zaduma. Zauważyłem, że wobec Sletkina, który kilkakrotnie się do niej zwrócił, zachowywała się tak, jak dawniej wobec Żytkowa — a nawet jeszcze gorzej.

W kilka dni później, w naszej okolicy rozeszła się wieść, że Eulampia Martynowa na zawsze porzuciła dom ojcowski, pozostawiając siostrze i szwagrowi cały swój otrzymany w spadku majątek, i biorąc ze sobą tylko kilka rubli...

— Widać odkupiła się Anna! — zauważyła moja matka — tylko — dodała, zwracając się do Żytkowa, z którym grała w pikietę — Żytkow zastąpił Suwenira! — ręce mamy niezgrabne!

Żytkow ponuro spojrzał na swoje silne dłonie... — Moje ręce niezgrabne?! — zdawał się myśleć...

Wkrótce potem przenieśliśmy się wraz z mamą na stałe do Moskwy — i wiele lat upłynęło nim znów ujrzałem obie córki Martyna Pietrowicza.

XXX

ALE zobaczyłem je znowu. Z Anną Martynowną spotkałem się w najzwyklejszy sposób. Odwiedziwszy po śmierci mojej matki naszą wieś, do której nie zajeżdżałem od przeszło piętnastu lat, otrzymałem zaproszenie od pełnomocnika (wówczas w całej Rosji z niezapomnianą do dziś powolnością odbywało się ustalanie granic rozrzuconych gruntów poszczególnych majątków ziemskich) — otrzymałem zaproszenie na konferencję z pozostałymi właścicielami naszej wioski — zebranie to miało się odbyć w majątku wdowy Anny Sletkinowej. Przyznaje, że wiadomość, iż osobnik z oczami podobnymi do czarnych śliwek nie egzystuje już na tym świecie, wcale mnie nie zmartwiło, za to bardzo byłem ciekawy przypatrzeć się wdowi

(D. c. n.)

Uzasadnienie wyroku na Adama Doboszyńskiego

Lata między I a II wojną światową są okresem głębokiej penetracji kapitału, polityki i wpływów niemieckich na życie polityczne, gospodarcze i kulturalne Polski.

Ujawnia się to szczególnie silnie od chwili dojścia Hitlera do władzy w styczniu 1933 r. Wpływy hitlerowskie przenikały w życie Polski różnymi kanałami w szczególności poprzez rozgałęzioną sieć agentów wywiadowczych i inspiracyjnych.

Kierownictwo państwowe Polski przedwrześniowej spoczywało w rękach ludzi, którzy swój rodowód polityczny wywodzili z reakcyjnych środowisk polskich, łączących losy Polski z carską Rosją lub mocarstwami centralnymi. Ze środowisk tych wywodziła się zarówno dmowszczyzna, jak i piłsudczyzna.

Z chwilą bankructwa carskiej Rosji, dmowszczyzna orientuje się na mocarstwa zachodnie. W miarę wzrostu wpływów Niemiec hitlerowskich dmowszczyzna coraz bardziej zbliża się do drugiego nurtu — piłsudczyzny, która już od swego zarania opierała się na współpracy z państwami centralnymi.

CZOŁOWI PIŁSUDCZYCY NA USŁUGACH OBCEGO WYWIADU

Czołowe postacie piłsudczyzny to ludzie z POW w szczególności z penetrującej na terenie Ukrainy i Białorusi K. N. 3. oraz ludzie którzy od zarania swej działalności organizacyjnej, jeszcze z okresu pierwszej wojny światowej, związani byli z niemieckim i austriackim wywiadem.

Z grup tych wywodzą się: Bek, Wieniawa, Schetzel, Miedziński, Pieracki i inni. Ludzie ci obsadzają II Oddział Sztabu Generalnego, który poza działalnością wywiadowczą i kontrwywiadowczą staje się mafijnym narzędziem w ręku ówczesnych kół rządowych, konspiracyjnie penetrujący całokształt życia publicznego Polski, mający wpływ na obsadę kierowniczych stanowisk oraz szeroko inspirujący poglądy i koncepcje dogodne dla sfer rządzących, które stale i zdecydowanie realizowały reakcyjne interesy klas posiadających.

Zawiedzione już w pierwszych latach na nieudanych interwencjach w stosunku do ZSRR, sfery rządzące Polski przedwrześniowej w panicznej obawie przed postępem społecznym coraz to usilniej grawitują ku swojej bazie Niemcom.

Grawitacja ta staje się tym silniejsza im bardziej odradzający się potencjał niemiecki, zaczyna deklarować się zamierzonym marszem na Związek Radziecki. Na tego rodzaju bazie politycznej ówczesne kierownictwo państwa, zacieśnia coraz bardziej współpracę z Niemcami, a II Oddział Sztabu Generalnego staje się szczególnie zaawansowaną domeną wpływów hitlerowskich. Pracownicy II Oddziału, jego szefowie i szefowie poszczególnych jego agend, jak np. Pełczyński, Englischt, Meyer, Smoleński, Żychoń i inni pozostawali na bezpośrednich lub pośrednich usługach imperializmu i wywiadu niemieckiego.

Z chwilą dojścia Hitlera do władzy w styczniu 1933 r. szerokie masy narodu polskiego, świadome zamierzeń hitleryzmu i wynikającego stąd niebezpieczeństwa dla niepodległości Polski, starały się wszelkimi sposobami wpłynąć na zmianę prohitlerowskiej polityki rządu.

DZIAŁALNOŚĆ NACJONALISTYCZNA

Równocześnie z tym hitleryzm realizując swe długofalowe plany marszu na wschód rozpoczął szeroko zakrojoną ofensywę na Polskę bazując od samego początku na skrajnie nacjonalistycznych ugrupowaniach jak przede wszystkim ONR i Falandze, gdzie wpływy hitleryzmu przesiąkały najłatwiej.

Skazany Adam Doboszyński od młodych lat przesiąkł już wpływami nacjonalistycznymi. Właściciel obszarniczego majątku rolnego klasowo związany ze środowiskiem polskiej reakcji jeszcze w okresie studiów na Politechnice Gdańskiej, działał w kołach nacjonalistycznej młodzieży akademickiej. Po ukończeniu studiów pracuje w tzw. Obozie Wielkiej Polski będącej ugrupowaniem dmowszczyzny.

W roku 1934 skazany Doboszyński Adam wydaje pracę traktującą zagadnienia ekonomiczne, pod tytułem „Gospodarka Narodowa". Jak świadczy dowód rzeczowy z tej książki, załączony do akt sprawy, „Gospodarka Narodowa" stanowi wykład hitlerowskiej doktryny ekonomicznej przesiąkniętej antysemityzmem a nadto zabarwionej urywkami koncepcji gospodarczych św. Tomasza z Akwinu. Książkę tę cechuje brak przemyślanego układu, wyraźna prohitlerowska tendencja oraz wielka ilość błędów doktrynalnych w zakresie tomizmu, na co zwrócił uwagę świadek ks. Piwowarczyk.

Wszystko to wskazuje na duży pośpiech z jakim praca ta była napisana. Na pośpiech w jej wydaniu wskazuje ponadto i to, że skazany Doboszyński nie skorzystał ze wskazań ks. Piwowarczyka, który na istniejące tam błędy co do poglądów św. Tomasza zwracał uwagę. Jak sam skazany wyjaśnił „Gospodarka Narodowa" rozgłos swój zawdzięczała niezmiernie pochlebnym recenzjom jakie zamieszczały o niej pisma o zdecydowanie wówczas prohitlerowskiej tendencji jak Merkuriusz Ordynaryjny, ABC, Prosto z Mostu, Polityka i inne.

W roku 1934 skazany Doboszyński wstępuje do Stronnictwa Narodowego, gdzie zajmuje stanowisko prezesa na powiaty krakowski, myślenicki i krzeszowicki. Na tym terenie skazany zakłada szereg kół S. N. Obok tego obejmuje wpływowe stanowisko referenta prasy i propagandy w Zarządzie Okręgowym Stronnictwa Narodowego w Krakowie. Na tym stanowisku Doboszyński kieruje kolportażem prasy oraz wydaje własne biuletyny propagandowe. Zalecana przez niego do kolportażu prasa charakteryzuje się wyraźnie prohitlerowskim kierunkiem.

Skazany zakłada związki zawodowe wśród robotników budowlanych, pod nazwą „Praca Polska", które zmierzały do rozbicia jedności klasowej ruchu robotniczego. W tym samym czasie skazany studiuje prace belgijskiego ekonomisty de Mana, który okazał się niemieckim agentem, usiłującym rewidować marksistowską doktrynę społeczno - ekonomiczną. Poglądy de Mana Doboszyński propaguje na łamach prasy polskiej w formie artykułów.

Korzystając z rozgłosu, jaki dała skazanemu „Gospodarka Narodowa" Doboszyński wygłasza na terenie całego kraju odczyty, infiltrujące koncepcje hitlerowskie. Spotyka się w tym okresie z różnymi przedstawicielami polskiego wstecznictwa, jak: Bieleckim, Bartoszewiczem, Jaworskim, Rębielińskim. Aktywnie działa na odcinku młodzieży akademickiej, wygłasza odczyty, a nawet organizuje kursy. Pisuje do szeregu prohitlerowskich pism.

Doboszyński szeroko propaguje antysemityzm, podając go chłopom i robotnikom w formie jak najbardziej prymitywnej, wyjaśniając wpływem Żydów trudności, wynikłe z ówczesnego kryzysu gospodarczego. Wśród inteligencji propagował antysemityzm w kontekście z hitlerowskim programem.

POGROM MYŚLENICKI

Wobec tego, iż postępowe siły Europy, a w tym i Polski, uświadamiały sobie, że hitleryzm prowadzi i musi doprowadzić do wojny, w latach 1935 — 1936, we wszystkich krajach występuje silne ożywienie postępowych ruchów społecznych pod nazwą frontu ludowego. Front ludowy występuje pod hasłem walki o pokój przez walkę z faszyzmem, prowadzącym nieuchronnie do wojny.

Również w Polsce następuje konsolidacja sił postępowych i ożywienie ich działalności. Wyrazem tego był szereg demonstracji i strajków (Semperit, wypadki lwowskie, manifestacje chłopskie przy pomniku Pyrza).

Skazany Doboszyński w dniu 22 czerwca 1936 roku na czele zorganizowanej przez siebie bandy, złożonej z kilkudziesięciu otumanionych chłopów, członków S. N., dokonuje pogromu w Myślenicach.

Prawomocnym wyrokiem Doboszyński został skazany na trzy lata i sześć miesięcy więzienia. Tzw. pod ówczas sprawa Doboszyńskiego trwała przez dłuższy okres czasu będąc jednocześnie punktem wyjścia dużej kampanii prasowej całej prasy o nastawieniu prohitlerowskim, która tak o czynie jak i o osobie Doboszyńskiego wyrażała się bardzo pochlebnie.

W roku 1939 ówczesny minister sprawiedliwości Grabowski jak zeznawali świadkowie bardzo ściśle powiązany z Niemcami, aktywny propagator hitleryzmu, po wkroczeniu Franka w Polsce, bez żadnych starań ze strony Doboszyńskiego, udzielił mu przerwy w odbywaniu kary.

Po wyjściu na wolność, w lutym 1939 roku, Doboszyński rozpoczyna na terenie całego kraju szeroką kampanię antyniemiecką, propagując walkę z Niemcami. W toku tej kampanii wygłasza szereg odczytów m. in. na Śląsku, w Rybniku, Tarnowskich Górach i Dąbrowie.

Aczkolwiek reskryptem ministerstwa spraw wojskowych Doboszyński był wydalony z wojska, dołącza się on w czasie odwrotu oddziałów polskich w rejonie Krakowa do batalionu saperów, podając się za podporucznika rezerwy. Będąc z grupą oficerów we wrześniu 1939 roku pod wsią Narol skłania tę grupę do wejścia do wsi, gdzie cała grupa, osaczona przez Niemców, dostaje się do niewoli. W chwili wzięcia do niewoli w grupie tej nie było skazanego Doboszyńskiego.

W końcu września 1939 r. Doboszyński udaje się na Węgry.

INSPIROWAŁ DOKTRYNĘ HITLEROWSKĄ

Oceniając treść i prohitlerowskie tendencje „Gospodarki Narodowej" i całej działalności publicystycznej skazanego, jego odczytów, artykułów prasowych, działalności organizacyjnej, oceniając nasilenie antysemityzmu, jaki Doboszyński przejawiał, wreszcie wszechstronnie analizując całokształt okoliczności pogromu myślenickiego i wpływ, jaki pogrom myślenicki i późniejsza kampania z nim związana miała na akcję frontu ludowego — Sąd ustalił, iż skazany Doboszyński w okresie lat 1933 — 36 w sposób ciągły, konsekwentny i jak najbardziej zdecydowany inspirował w Polsce hitlerowską doktrynę społeczną, gospodarczą i polityczną. Wyłoniło się jednak zagadnienie, czy skazany Doboszyński działał tylko obiektywnie na korzyść Niemiec hitlerowskich, czy też działalność jego kierowana była subiektywnym zamiarem. W ocenie tego zagadnienia Sąd przeprowadził przede wszystkim gruntowną analizę wyjaśnień skazanego, złożonych na rozprawie oraz analizę materiałów śledztwa.

DOBOSZYŃSKI BYŁ AGENTEM NIEMIECKIM

Mając powyższe na uwadze, Sąd poddał analizie materiały śledztwa w kontekście z nowymi dowodami przedstawionymi na rozprawie przez rzecznika oskarżenia. Opierając się na tych dowodach oraz materiałach i biorąc pod uwagę oczywistą kłamliwość wyjaśnień, składanych przez skazanego na rozprawie, Sąd ustalił, iż **Doboszyński w roku 1933 za pośrednictwem Aleksandry Tyszkiewiczowej zaangażował się do pracy w wywiadzie niemieckim jako agent inspiracyjny.** Na polecenie jego dysponentów dla uzyskania pozycji politycznej, która by mu umożliwiła skuteczną pracę w zakresie inspiracji, skazany napisał „Gospodarkę Narodową" i wstąpił do S. N. Będąc już głośnym, dzięki prohitlerowskiej prasie, która rozreklamowała „Gospodarkę Narodową" — Doboszyński rozpoczął właściwą pracę agenta inspiracyjnego poprzez osobiste kontakty, odczyty, prasę i działalność organizacyjną. W 1936 roku dla stworzenia silnej dywersji przeciwko frontowi ludowemu, na kolejne polecenie rezydenta, skazany zorganizował pogrom myślenicki, wykorzystany dalej dla dywersyjnych celów przez prohitlerowską prasę.

W 1939 roku w związku ze zbliżającą się wojną, w wyniku interwencji wywiadu niemieckiego, skazany Doboszyński został zwolniony z więzienia przy czym, dla zamaskowania pracy w wywiadzie niemieckim, kazano mu prowadzić silną propagandę antyniemiecką; a w czasie działań wojennych wstąpić do wojska. W latach 1933 — 39 skazany Doboszyński pracował pod kierownictwem rezydenta niemieckiego wywiadu Janusza Szuraka w Krakowie — później szego agenta Gestapo i mordercy sie dleckiego getta, od którego otrzymywał periodyczne instrukcje i któremu składał relacje ze swej działalności. Biorąc pod uwagę wszystkie powyższe okoliczności czynu skazanego, w okresie do września 1939 r., przesłanki tych czynów, wyjaśnienia zeznania i dowody w sprawie, Sąd stwierdza, że skazany Adam Doboszyński był agentem niemieckim.

DZIAŁALNOŚĆ DOBOSZYŃSKIEGO NA EMIGRACJI

Po przedostaniu się na Węgry Doboszynski w myśl poleceń wywiadu niemieckiego dociera do Paryża. W tym czasie gen. Sikorski tworzy rząd i wojsko na terenie Francji. Wokół Sikorskiego skupiają się zarówno za granicą jak i w kraju elementy dążące do walki z okupantem hitlerowskim.

Niemcy widząc w akcji gen. Sikorskiego niebezpieczeństwo dla siebie, organizują walkę z nim poprzez swój wywiad. Między innymi nakazują skazanemu Doboszyńskiemu inspirację, zmierzającą do poderwania autorytetu gen. Sikorskiego.

Gdy po napaści Niemiec na Związek Radziecki — gen. Sikorski wchodzi w porozumienie z ZSRR wywiad niemiecki nakazuje Doboszyńskiemu wzmożenie akcji przeciw gen. Sikorskiemu. Równocześnie, jak to zeznał świadek Nowiński, do wojska przenikają ludzie dawno powiązani z Niemcami, jak Żychoń, Czerniawski, Gano, Meyer, Englicht, obsadzając różne pozycje umożliwiające walkę przeciw Sikorskiemu, jako człowiekowi niewygodnemu dla hitlerowskich Niemiec. Skazany Doboszyński odbywa szereg rozmów z przywódcami skrajnych ugrupowań prawicowych emigracji polskiej w Anglii a to Bieleckim, Harusowiczem, Kołankowiczem, księdzem Bielchem i innymi.

Wykonując instrukcję niemiecką, Doboszyński atakuje rząd gen. Sikorskiego na łamach pisma emigracyjnego „Jestem Polakiem" oraz przez propagandę ustną przy pomocy członków byłego ugrupowania politycznego ONR i Falangi. Na łamach pisma „Walka", które Doboszyński wydaje nielegalnie po zlikwidowaniu przez Anglików pisma „Jestem Polakiem", skazany atakuje pakt polsko - radziecki z lipca 1941 roku, operując twierdzeniami, że Sikorski zaprzedał się Rosji, masonerii i Żydom. Wiosną 1942 r., skazany Doboszyński organizuje Komitet Zagraniczny Obozu Narodowego, układa deklarację programową tego komitetu i wchodzi w skład jego prezydium. Celem tego Komitetu było doprowadzenie opinii publicznej na terenie Anglii w związku z paktem gen. Sikorskiego ze Związkiem Radzieckim, do stanu wrzenia, by spowodować upadek rządu gen. Sikorskiego a w szczególności usunięcie gen. Sikorskiego.

Ten sam cel przyświecał skazanemu Doboszyńskiemu, gdy opublikował w lutym 1943 r. dodatek nadzwyczajny podziemnego pisma „Walka", w którym podał tekst noty Radzieckiej do rządu gen. Sikorskiego, korzystając z materiałów wykradzionych przez Stanisława Grocholskiego urzędnika b. MSZ w Anglii.

W tymże miesiącu i w tymże dzienniku zamieszcza skazany Doboszyński list otwarty do Raczkiewicza i Sosnkowskiego żądający usunięcia Sikorskiego. List ten umieszczony został w dodatku nadzwyczajnym pisma „Walka" z dnia 20 lutego 1943 r. Na skutek ogłoszenia tego listu Doboszyński zostaje wydalony z wojska. Równocześnie szerząc na terenie Anglii kłamliwą propagandę niemiecką w związku ze sprawą katyńską, wpływa Doboszyński na zerwanie stosunków pomiędzy gen. Sikorskim a ZSRR.

W tymże okresie skazany Doboszyński zgodnie z poleceniami nadchodzącymi z Lizbony, prowadzi aktywną działalność skierowaną przeciwko ZSRR. Akcję propagandową w tym kierunku przeprowadza na łamach prasy zarówno legalnej, jak i nielegalnej, a to w czasopismach „Jestem Polakiem" i „Walka" inspirując ugrupowania narodowców oraz ośrodki katolickie. Akcję antyradziecką połączył skazany z akcją przeciwko gen. Sikorskiemu, jako zwolennikowi współpracy polsko - radzieckiej.

Równolegle skazany Doboszyński rozwija na łamach pisma „Jestem Polakiem" akcję antysemicką. W tymże czasopiśmie w marcu 1941 r. umieszcza skazany list otwarty do Antoniego Słonimskiego, żądając w tym liście masowej emigracji Żydów z Polski mimo, iż wiedział, że Żydzi są w tym czasie obiektem ostrych prześladowań hitlerowskich w Polsce.

NOWY ETAP

Klęska Niemiec pod Stalingradem stanowiąca początek upadku hitleryzmu aktywizuje ruch oporu w kraju. Zmusza to Niemców do podjęcie środków, by zapewnić spokój na zapleczu frontu. Ponieważ przygotowana przed wojną organizacja t. zw. nadwywiadu, mająca na celu opanowanie kierownictwa Ruchu Oporu, okazuje się niewystarczająca wobec ogromnej nienawiści mas ludowych w kraju do Niemców i żywiołowej chęci walki zbrojnej — toteż wywiad niemiecki dąży do uzyskania wpływu na londyńskie ośrodki dyspozycyjne, Niemcy dążą do ideologicznego rozbrojenia Ruchu Oporu i likwidacji elementów lewicowych w kraju stojących na stanowisku bezkompromisowej walki z okupantem.

W tej zmienionej sytuacji wykonując nowe instrukcje niemieckie, skazany Doboszyński inspiruje Sosnkowskiego i doprowadza do zmiany na stanowisku szefa VI oddziału Sztabu Generalnego, będącego centrum dyspozycji dla Ruchu Oporu w kraju, kierowanego z ośrodków londyńskich. Dla sparaliżowania zbrojnej walki przeciwko Niemcom w kraju, skazany Doboszyński pisze artykuł pod tytułem „Ekonomia Krwi", „Uzasadnia" dywersyjną, inspirowaną przez Niemców teorię dwóch wrogów, paraliżującą walkę przeciwko Niemcom, a z drugiej strony mającą stworzyć z sił polskiego ruchu oporu rezerwę niemiecką przeciwko Armii Czerwonej.

Rozważając kwestię utworzenia quislingowskiego rządu w Polsce, oraz dla wzmożenia inspiracji w kierunku rozbrojenia ruchu oporu poprzez hasła „stania z bronią u nogi", a przede wszystkim dla zapobieżenia, spodziewanemu powstaniu — wywiad niemiecki, poprzez swą lizbońską rezydenturę, w sierpniu 1943 r., nakazuje Doboszyńskiemu wyjazd do kraju. Dla zamaskowania istotnych zadań, instrukcja nakazuje mu przedostanie się do kraju własnymi środkami, z wyłączeniem pomocy niemieckiej. W wykonaniu tego polecenia Doboszyński usiłował bezskutecznie przedostać się do kraju, z pomocą polskich lotników.

POZNALI SIĘ NA DOBOSZYŃSKIM

Że Doboszyński był podejrzany w tym okresie świadczy fakt ustalony przez świadka Weissa, że Naczelne Dowództwo w Londynie — mimo braku kwalifikowanych inżynierów, saperów w okresie grożącej w 1940 r. inwazji niemieckiej na wyspę, odsunęło skazanego Doboszyńskiego od robót fortyfikacyjnych, mających charakter obronny mimo, że przy tych robotach pracowali wszyscy bez różnicy poglądów i niezależnie od przynależności partyjnej.

Doboszyński **zorganizował w kwietniu 1944 r., jako bazę dla swej akcji, podziemną organizację mafijną „Pokolenie Polski Niepodległej",** do której to organizacji weszli skrajni prawicowi działacze profaszystowscy jak np. **Salski, Harusewicz, Remigiusz Grocholski, inż. Połujan i inni.** Ideologię P.P.N. krzewił skazany Doboszyński na wiecach, wzywając do ostrych wystąpień politycznych oraz przestrzegając przed zbrojnym wystąpieniem przeciwko Niemcom.

W ostatnich dwóch instrukcjach, z końcem roku 1944 i z marca 1945 lizboński rezydent niemiecki nakazywał Doboszyńskiemu przeprowadzenie akcji szkalowania Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego i stosunków na terenach wyzwolonych przez Armię Radziecką. Z chwilą śmierci gen. Sikorskiego w dniu 4 lipca 1943 r., inspiracja przeciwko rządowi Sikorskiego stała się nieaktualną toteż w jesieni 1943 r. skazany Doboszyński likwiduje komitet zagraniczny obozu narodowego oraz nielegalne czasopismo „Walka".

Działalność skazanego Doboszyńskiego na terenie Anglii, jego prowokatorską, prowadzoną podstępnymi metodami walkę z Sikorskim, w momencie, gdy chodziło o koncentrację wysiłków do walki z Niemcami, o utrzymanie paktu polsko - radzieckiego oraz o działalność ruchu oporu w kraju, walka prowadzona poprzez paszkwile i artykuły umieszczane w prasie legalnej i podziemnej, powtarzanie i rozdmuchiwanie kłamliwej propagandy niemieckiej w sprawie Katynia, kontakty osobiste z różnymi osobami ze sfer politycznych i wojskowych, jest typową robotą niemieckiej agentury, co wiąże się ściśle ze stwierdzeniem, iż Adam Doboszyński jest agentem niemieckim. W okresie od upadku Francji w 1940 r. do kwietnia 1945 r. Doboszyński otrzymywał instrukcje i wynagrodzenie od niemieckiego rezydenta w Lizbonie, z którym utrzymywał łączność poprzez posła polskiego Dubicza.

NA USŁUGI IMPERIALIZMU

W końcowych fazach wojny skazany Doboszyński zdawał sobie sprawę z nieuchronnej klęski Niemiec. Zamierzając już wówczas oddać się na usługi imperializmu anglosaskiego, dla stworzenia sobie pozycji politycznej, która umożliwiłaby mu dalszą pracę w wywiadzie, jeszcze w 1944 r. przystąpił do przygotowania swej nowej pracy, którą następnie wydał p.t. „Studia polityczne".

W grudniu 1945 r. po rozmowie z Berezowskim, ówczesnym ministrem spraw wewnętrznych t. zw. rządu londyńskiego skazany Doboszyński objeżdża główne ośrodki polskie na emigracji, w celu dostarczenia sprawozdań z życia politycznego i społecznego ośrodków polskich w Europie Zachodniej oraz dla penetracji do kół ONR-owskich, endeckich i katolickich i inspiracji tych kół. Działalność ta łączyła się z przygotowaniami do objęcia władzy po trzeciej wojnie światowej, której wybuch skazany przewidywał w 1948 r.

Już w końcu 1945 r. skazany Doboszyński planował wyjazd do kraju, by w oparciu o amerykański imperializm zorganizować pozostałości kół „narodowych" oraz podatne jego wpływom środowiska katolickie jako oparcie władzy po spodziewanej klęsce ZSRR i krajów demokracji ludowej w trzeciej wojnie.

W marcu 1946 r. Doboszyński udaje się na kontynent, prowadząc szereg rozmów na terenie Francji, Belgii, Włoch i Niemiec, zapoznając się bliżej w Rzymie z działalnością „Międzymorza", obliczem politycznym wojsk Andersa oraz klerykalnymi ugrupowaniami, mającymi powiązanie z Watykanem, jak „Veritas", „Pax Romana" i tp.

Koncepcja „Międzymorza", federacji państw Środkowej Europy, zakładającej granice na Wschodzie za Dnieprem oraz od morza Egejskiego aż po państwa bałtyckie, wymierzona jest przede wszystkim przeciwko ZSRR i całkowicie odpowiada interesom polskiego wstecznictwa. Była ona od lat wyznawana i propagowana przez Doboszyńskiego, wyrazem czego jest artykuł „Wielki Naród". Zainteresowania jego tą organizacją wzrosły, gdy stwierdził jej powiązanie z wywiadem amerykańskim, który zmierzał do użycia klubów „federalnych" jako narzędzia w walce z państwami bloku demokracji.

W lipcu 1946 r. skazany Doboszyński wydaje w Monachium „Studia Polityczne" i do chwili nielegalnego wyjazdu do kraju rozwija szeroką działalność polityczną, objeżdżając nie tylko ośrodki polskie w Monachium, Regensburgu, Wildflecken, Eppstein, Quackenbruck, Leinferde, Meppen, lecz również ośrodki emigracyjne banderowców i malnikowców ukraińskich.

NA SŁUŻBIE WYWIADU AMERYKAŃSKIEGO

Od początku r. 1946 skazany Doboszyński pozostaje na służbie wywiadu amerykańskiego. „Major Aleksander" — Kozłowski, będący na służbie wywiadu amerykańskiego, pośrednicz u porucznika Merwina, oficera amerykańskiego wywiadu, który angażuje skazanego Doboszyńskiego do pracy w wywiadzie amerykańskim, pod pseudonimem Franciszek Dąbek.

Jak wynika z działalności skazanego na terenie kraju, jak również z zeznań jego w toku śledztwa i na rozprawie, skazany Doboszyński udając się do kraju miał za zadanie organizowanie sprzyjających jego celom elementów klerykalnych z niedobitkami kół endecji i innych grup reakcyjnych dla pracy w interesie amerykańskiego imperializmu.

Doboszyński podejmuje służbę na rzecz wywiadu amerykańskiego, gdyż służba ta jest dalszym ciągiem jego walki przeciwko postępowi.

Major Aleksander zaproponował skazanemu Doboszyńskiemu dwie drogi wyjazdu do kraju, jedną pociągami reemigracyjnymi, a drugą przez sieć wywiadowczą niemiecką, pozostającą pod kierownictwem Guderiana, byłego sztefa sztabu niemieckiego. Omówił on również ze skazanym sprawę urządzenia w kraju radiostacji odbiorczo - nadawczej, dla utrzymania z nim łączności. Umówiony został ponadto szyfr. Doboszyński nie skorzystał z dróg przerzutowych, proponowanych przez majora Aleksandra, a dzięki znajomości z kurierem t. zw. rządu londyńskiego, Marianem Pajdakiem, przeszedł wraz z nim nielegalnie granicę czechosłowacką i w dniu 23 grudnia 1946 r. przedostał się do kraju. Wykonując zlecenia i instrukcje majora Aleksandra oraz zgodnie z wytycznymi, jakie otrzymał od Berezowskiego, ministra spraw wewnętrznych t. zw. rządu w Londynie, Doboszyński do dnia aresztowania, pod fałszywym nazwiskiem i używając fałszywych dokumentów objeżdża miasta Cieszyn, Gliwice, Poznań, Warszawę, Słupsk, organizując ośrodki polityczne, wygłaszając na zebraniach i spotkaniach nielegalne referaty na temat nowej koncepcji „ustrojowo - gospodarczej" i koncepcji „Międzymorza". Niektórym z nich jak np. Jaworskiemu Władysławowi referował szczegółowo organizacji konspiracyjnej, która wedle jego zamierzeń miała prowadzić oprócz biura dokumentów, przeglądu prasy krajowej i zagranicznej, również i grupy terrorystyczne, nazwane „kadrami bezpieczeństwa". W ten sposób skontaktował się skazany Doboszyński z Rodko Jerzym, Jaworskim Władysławem, Szymańskim Franciszkiem, Gałką Władysławem, Targiem Alojzym, Masłowskim Lechem, Studentowiczem Kazimierzem, Kobylańskim Kazimierzem, Lachertem Zygmuntem oraz Trzonem Mieczysławem, delegatem tzw. rządu londyńskiego na obszar krakowski. W tym to czasie skazany Doboszyński wysyła przez Pajdaka zagranicę dwa listy, jeden do Zaleskiego w Monachium w sprawie zorganizowania dostawy do kraju biuletynów informacyjnych, potrzebnych skazanemu, drugi zaś szyfrowany list do majora Aleksandra.

Chcąc równocześnie zorientować się w działalności band leśnych i mając wiadomości, że w woj. białostockim operuje zorganizowana banda „Burego" skazany Doboszyński nawiązuje kontakt z Lesserem Józefem, który miał ułatwić skazanemu Doboszyńskiemu przedostanie się do band. W trakcie tych kontaktów i starań w niu 3 lipca 1947 roku został skazany Doboszyński ujęty przez władze bezpieczeństwa publicznego.

Sąd w całej rozciągłości uznał za słuszna kwalifikację prawną czynów skazanego Doboszyńskiego, podaną w akcie oskarżenia.

Skazany jako publicysta zdawał sobie sprawę z istotnych zamierzeń hitleryzmu w stosunku do krajów, położonych na wschód od Niemiec, w szczególności wobec Polski oraz znał enuncjacje NSDAP i Hitlera, które na długo do wojny 1939 r. wyznaczały Polsce rolę „Nebenlandu" Trzeciej Rzeszy, a za tym kraju podporządkowanego Niemcom.

DZIAŁAŁ NA KORZYŚĆ NIEPRZYJACIELA

Doboszyński nie mógł nie znać zamierzeń Niemiec wobec ludności Polski i innych krajów słowiańskich.

W okresie wojennym działał na korzyść Niemiec hitlerowskich, a zatem nieprzyjaciela.

Zastanawiając się nad sylwetką moralną skazanego, Sąd doszedł do wniosku, że działalnością swoją przejawił on głęboki upadek moralny, właściwy jego warstwie. Już pierwszy debiut literacko - publicystyczny skazanego wprowadza moment zniszczenia całego narodu sztucznymi środkami. Chęć zachowania przywilejów klasowych swej warstwy wszelkimi środkami połączona z żądzą kariery prowadzi skazanego do współpracy z wywiadem niemieckim i popierania polityki hitlerowskiej w Polsce, w pełnej świadomości, że prowadzi to do utraty niepodległości. Kiedy mocodawcy tego wymagają, skazany bez oporów moralnych przewekslowuje ze stanowiska gorącego zwolennika Niemiec na pozycje pozornie antyniemieckie. Bez skrupułów moralnych organizuje pogrom w Myślenicach i chlubi się tym na rozprawie sądowej w Krakowie i Lwowie. Nie jest przypadkiem, że nawet na obecnej rozprawie sądowej skazany nie okazał skruchy ani żalu, wobec faktu, iż w związku z pogromem Myślenickim niepotrzebnie zginęli ludzie.

PROWOKACYJNE METODY

Charakterystycznym dla moralności skazanego jest zachowanie się jego w czasie wojny. Przyjście tego człowieka, agenta niemieckiego do Wojska Polskiego, wtedy, kiedy naród oszukany i zdradzany przez swoich wodzów krwawił i walczył o swoją niepodległość, jest potwierdzeniem prowokatorskich amoralnych metod działalności skazanego.

Okres londyński jest dalszym przejawem braku skrupułów i hamulców moralnych. Od Sikorskiego przyjmuje awans, przeciwko temu Sikorskiemu knuje i bruździ przy pomocy prowokacyjnych metod, jak np. opublikowanie w nielegalnej „Walce" noty ZSRR i listu otwartego do Raczkiewicza i Sosnkowskiego. Głęboko amoralny jest także stosunek skazanego do Żydów. Kiedy okupant w kraju i na terenie całej niemal Europy morduje ich masowo, kiedy cały uczciwy świat, niezależnie od przekonań politycznych i wyznań protestuje przeciwko ludobójstwu, skazany usiłuje moralnie uzasadnić hitleryzm.

Kiedy kontakt skazanego z wywiadem niemieckim urywa się, nie zmienia on swej pracy, zmienia tylko mocodawcę: Idzie na usługi wywiadu amerykańskiego.

ZGNILIZNA MORALNA

Te przejawy upadku moralnego są nie tylko cechami osobistymi skazanego, ale są wyrazem gnicia moralnego środowiska, w którym skazany się wychował, w którym żył do ostatnich czasów i z którym był organicznie związany i z którym razem służył obcym i wrogom. Sąd stwierdza kategorycznie, iż fakt konspirowania przed narodem pracy i zadań, wskazuje na to, że środowisko to, nie tylko nie znalazło oparcia w narodzie, ale zostało przez przytłaczającą większość jego potępione.

Moralność Doboszyńskiego charakteryzuje również jego zachowanie się na rozprawie sądowej, zaprzeczanie prawdziwości zeznań — złożonych przezeń kolejno przed organami Bezpieczeństwa Publicznego, Prokuratorem, wreszcie własnoręcznie przezeń napisanych. Sąd analizując kolejność zachowania się skazanego od chwili aresztowania stwierdza, że w początkowym okresie śledztwa odmawiał on w ogóle wyjaśnień, wykazując pewność siebie, butę, a nawet arogancję. Po pewnym okresie zaczął składać zeznania drobiazgowe, szczegółowe, łączące się w logiczną całość. Zeznania te spisuje własnoręcznie, są one konsekwentne, logiczne, zgodne zresztą z zeznaniami świadków i innymi dowodami załączanymi do akt sprawy.

Kiedy skazany własnoręcznie pisze o swej pracy dla wywiadu niemieckiego, ocenia ją jako „zmorę werbunku" i „hańbę swego życia". Przesłuchiwany przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie, w charakterze świadka w lutym 1948 r., skazany potwierdza te zeznania w całej pełni.

W tym stanie rzeczy mając na uwadze: **a) całkowicie amoralną sylwetkę skazanego, b) ogrom zdrady i zaprzaństwa, jakiego dopuścił się skazany wobec własnego narodu, c) jego wyjątkową szkodliwość społeczną i polityczną, Sąd nie znalazł żadnych okoliczności łagodzących i wymierzył skazanemu karę współmierną jego winie.**

Drugi dzień obrad korespondentów »Chłopskiej Drogi«

W drugim dniu zjazdu korespondentów „Chłopskiej Drogi" kontynuowana była w dalszym ciągu dyskusja nad referatem kierownika Wydziału Rolnego KS PZPR Chełchowskiego. Jeden z pierwszych zabrał głos red. Rafał Praga, który stwierdził, że rozwijająca się stale sieć korespondentów wiejskich jest bardzo dużą pomocą w pracy zawodowej dziennikarzy. Przez swoje uwagi, nad rozwojem życia społeczno-gospodarczego w danej gromadzie, gminie czy miasteczku korespondenci przyczyniają się do właściwego określenia potrzeb czytelników gazet i nastawiają redakcję na tematy ich interesujące i pouczające. Red. Praga, w imieniu Związku Zawodowego Dziennikarzy RP, oświadczył, że dziennikarze przykładają dużą wagę do wyników obrad korespondentów „Chłopskiej Drogi". Wyniki tych obrad są dla dziennikarzy bardzo cenne, ponieważ korespondenci „Chłopskiej Drogi" są przodującym oddziałem korespondentów wiejskich.

W ciągu drugiego dnia obrad w dyskusji zabierało głos ogółem około 50 korespondentów, harakteryzowali oni swoją pracę we wsiach, gromadach, gminach i miasteczkach. Mówili o przeszkodach na jakie napotykają przy zbieraniu informacji oraz podkreślali, że interwencje „Chłopskiej Drogi", dzięki wiadomościom przysłanym przez korespondentów, zapobiegały często wielu nadużyciom, nieuczciwościom i przyczyniły się do właściwego uregulowania wielu kwestii spornych.

Dyskusję podsumował pos. Chełchowski, który stwierdził, że III Zjazd Korespondentów „Chłopskiej Drogi" pokazał, że z każdym rokiem sieć korespondentów rośnie. W następnym etapie prac korespondenci „Chłopskiej Drogi" powinni zająć się takimi aktualnymi sprawami wsi, jak — kontraktowanie nowych trzech mln. sztuk trzody chlewnej, plan kontraktowania na rok 1950. Powinni oni niezależnie od wysyłania korespondencji, służyć chłopom radami i wskazówkami.

Po przemówieniu posła Chełchowskiego, po przerwie obiadowej referat na temat „Roli i zadań korespondenta wiejskiego" wygłosił red. naczelny „Chłopskiej Drogi" — Skoniecki. Po referacie wywiązała się dyskusja.

Obrady trwają.

Zjednoczenie Chorzowskie przoduje w wydajności

Najwyższą wydajność w pierwszym półroczu br. osiągnęło w przemyśle węglowym Zjednoczenie Chorzowskie. Uzyskało ono przeciętną wydajność 1.422 kg. na przepracowaną dniówkę, czyli o 17 kg więcej niż w pierwszym półroczu ub. roku. Na drugim miejscu znajduje się Zjednoczenie Katowickie, które podwyższyło swą wydajność z pierwszego półrocza 1948 roku, o 24 kg., osiągając 1.385 kg. Zjednoczenie Bytomskie podniosło swą wydajność w zestawieniu z tym samym okresem porównawczym o 47 kg. tj. do wysokości 1.349 kg. na przepracowaną dniówkę.

Przeciętna wydajność całego przemysłu węglowego wzrosła w porównaniu z pierwszym półroczem ub. roku o 3,7 proc. i wynosi w pierwszym półroczu 1949 r. 1.240 kg. na przepracowaną dniówkę.

W wykonaniu półrocznego planu produkcji węgla kamiennego wysunęło się w 1949 r. na czoło Rybnickie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego, przekraczając plan o 4,5 proc. Zjednoczenie Dąbrowskie wykonało plan półroczny w 101,8 proc., a Jaworznicko - Mikołowskie — 101 4 proc. Rybnickie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego uzyskało również w pierwszym półroczu br. najwyższe przekroczenie planu w zakresie realizacji planu wysyłki, osiągając 109,8 proc. planu przed Zjednoczeniem Rudzkim — 104,3 proc. i Jaworznicko - Mikołowskim — 104,3 proc. planu.

10 tys. książek przekazał FWP dla domów wypoczynkowych

Podejmując akcję upowszechnienia książki na wczasach, Dyrekcja Naczelna Funduszu Wczasów Pracowniczych przekazała do użytku wczasowiczów 100 bibliotek, złożonych z 10 tys. książek.

W ciągu lipca 31 domów wypoczynkowych, posiadających wzorowe świetlice otrzyma dla swoich bibliotek 360-tomowe księgozbiory. Ponadto do końca br. FWP zakupi 35 tys. książek.

Obecnie domy wypoczynkowe FWP posiadają 32 tys. książek, do 22 lipca ilość ich zwiększy się do 13 tys., a do końca bież. roku wzrośnie do ok. 55 tys.

Prognoza pogody

Na ogół dość pogodnie i ciepło. Temperatura od 22 do 23 st. Słabe wiatry z kierunków zachodnich.

Wielcy artyści w poszukiwaniu człowieka

W czerwcowym (6) zeszycie miesięcznika literacko - krytycznego „TWÓRCZOŚĆ" ukazały się fragmenty niezwykle interesujących „Pamiętników", pióra znanego dramaturga radzieckiego A. N. TICHONOWA. Trzy wybrane „wspomnienia" opowiadają o kolejach życia i twórczości GORKIEGO, STANISŁAWSKIEGO i SZALIAPINA. Poniżej — wyjątek ze wspomnienia o Gorkim:

„W kwietniu 1891 roku wyszedł z Niżnego Nowgorodu nieporadny młodzieniec szukający ucieczki od duchowej rozterki. W Tyflisie okazał się już silnym na ciele i duszy, w pełni dojrzałym człowiekiem: wesoły fantasta, pełen radości życia rewolucjonista, od razu zajął wybitną pozycję w kółkach młodzieżowych i po raz pierwszy naprawdę poczuł się przynależny do klasy robotniczej.

Przed tym prowadziłem tylko rozmowy z robotnikami, nauczałem ich różnych bardzo mądrych rzeczy, których sam dobrze nie rozumiałem — teraz żyłem i pracowałem razem z nimi od gwizdka do gwizdka. Jacyż to wspaniali ludzie! i

K 3391-1

Dwudziesta lista odpowiedzi uczestnikom Ankiety-Konkursu „Rzeczypospolitej"

„Kim chciałbyś zostać po ukończeniu szkoły?"

P. FELIKS PRZYBYŁO, lat 23, uczeń kl. III Państwowego Liceum Rolniczego w Klecach. List Pański, mimo pewnej nieporadności w wysławianiu się, jest ogromnie sugestywny. Pyta Pan, czy chcemy wiedzieć więcej o Pańskich zmartwieniach. Naturalnie, że tak, choć zdaje nam się, że wiemy o Panu już bardzo wiele. Umie Pan bowiem, może nieświadomie, utrafić w samo sedno sprawy i paroma pozornie niezdarnymi słowami narysować plastyczny i przekonywujący obraz. Ma Pan (i Pański ojciec) już w nas szczerych przyjaciół, którzy będą się teraz — razem z Panem — „głowili" nad rozwiązaniem odwiecznej uczniowskiej „kwadratury koła" — jak przepchnąć Pana do liceum II stopnia, przy absolutnym braku pieniędzy (ojciec ma półtora ha gruntu i mnóstwo dzieci na utrzymaniu). Na wszelki wypadek radzimy spróbować szczęścia w miejscowym oddziale Towarzystwa Burs i Stypendiów. Ale możliwości tej instytucji są, siłą rzeczy, ograniczone, a sytuacja Pańska jest dla olbrzymiej większości dzieci ze środowiska biedoty chłopskiej bardzo typowa. (Nie wszystkie tylko, niestety, mają takich poczciwych ojców jak Pański). Będziemy w każdym razie o Panu pamiętali.

P. ZDZISŁAW MĘKARSKI, lat 19, uczeń kl. IXA Państw. Szkoły Ogólnokształcącej w Gryficach. Prosimy przeczytać naszą odpowiedź Pańskiemu koledze z tej samej szkoły i klasy — p. Tadeuszowi Zbytniewskiemu (umieszczoną na 19-ej liście odpowiedzi), z tym, że Panu, ze względu na niesprecyzowane jeszcze zainteresowanie, stanowczo radzimy kontynuować studia ogólne. Czy forma „wszczę kroki" nie razi Pana? Przecie to dziwoląg! Szkoły średniej stanowczo nie może Pan, w pół drogi, porzucać.

P. ZOFIA PÓŹNIAKÓWNA, lat 14, uczennica klasy 8-ej, szkoły TPD w Warszawie. Biologia nie jest przedmiotem humanistycznym, a „wprost odwrotnie" — przyrodniczym. Sądzimy, że w ciągu trzech lat, które dzielą Panią od matury, zainteresowania Jej zwrócą się w jakimś określonym kierunku. Warunki pracy nauczycielstwa już dziś są znacznie lepsze, niż powiedzmy, przed rokiem, a w czasach, gdy Pani skończy studia będzie z pewnością jeszcze dużo lepiej.

M. B. Kwestionariusze ankiety ukazywały się na łamach naszego dziennika stanowczo rzadko. Bijemy się w piersi i ze skruchą przyznajemy się do winy. Przeczytał Pan bowiem tytuł Ankiety: „Kim chciałbyś zostać po ukończeniu szkoły?", ale nie widział tekstu naszego kwestionariusza, który by Panu wyjaśnił, o co nam właściwie chodzi.

No i kropnął Pan list, od którego nam aż w oczach pociemniało. Czego tam bowiem nie ma: i „suche (?) olimpy" i „istota bytu gatunku homo sapiens" i „ziemskie paradisy" i „inżynierstwo dusz ludzkich".

A nam — ludziom przyziemnym — chodziło po prostu o to, czy Pan ma warunki do samodzielnego kształcenia się i czy w świetle dotychczasowych Pańskich stopni i osiągnięć dalsze kształcenie Pana — ewentualnie na koszt społeczeństwa — jest konieczne i celowe.

Pisze Pan, że chce być literatem. Cóż możemy Mu na to odpowiedzieć? Chyba to, że tu nie wystarczy chcieć, ale jeszcze trzeba móc, a nawet musieć. I wtedy będzie Pan pisał, choćby wbrew woli, choćby obrał Pan sobie zawód lekarza-ginekologa, jak Boy-Żeleński. Jest to bowiem sprawa wewnętrznego musu, który zdaniem Tołstoja jedynie usprawiedliwia pisanie.

Prosimy zdecydować się jak Panu na imię (bo na kopercie i w liście podał Pan dwa różne), no i napisać do nas jeszcze raz. Tekst kwestionariusza naszej Ankiety znajdzie Pan w tegorocznym komplecie „Rzeczypospolitej", a sam komplet w redakcji „Słowa Polskiego" — Wrocław, Krupnicza 13. Zamknięcie Konkursu w dniu 10 lipca Pana nie dotyczy, bo ponowne zgłoszenie Pańskie będziemy traktowali jako uzupełnienie poprzedniego. Odnosi się to również do wszystkich autorów anonimowych i niepełnych zgłoszeń, jakie do nas do dnia dzisiejszego wpłynęły i które wolno im będzie w ciągu lipca br. uzupełnić.

BOHDAN GĘBARSKI

Poprawa warunków bytu robotników Śląska

W dniach 9 i 10 bm. odbyły się w Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach obrady starostów, prezydentów miast wydzielonych, przewodniczących miejskich i powiatowych Rad Narodowych oraz naczelników wydziałów finansowych starostw i zarządów miejskich województwa śląskiego, poświęcone zagadnieniom budżetowo - administracyjnym województwa.

W czasie obrad dokonano rozdziału dotacji Rady Państwa i Rządu na poprawę warunków bytu klasy robotniczej. W roku bieżącym w województwie śląskim na poprawę warunków bytu klasy robotniczej użyta zostanie suma ponad 2 mld. zł. Na sumę tę składa się dotacja Rady Państwa w wysokości 675 mln. zł, 659.300 tys. zł. z lokalnego Funduszu Gospodarki Mieszkaniowej oraz suma 286.027 tys. zł przewidziana na tę akcję w budżetach własnych Związków Samorządowych. Ponadto na potrzeby ośrodków robotniczych przekazano oszczędności w budżetach samorządów w wysokości 347.203 tys. złotych i nadwyżki budżetowe w wysokości 54.100 tys. zł.

Fundusze te wydatkowane będą przede wszystkim na remonty domów, znajdujących się w gospodarce samorządowej i państwowej, a zamieszkałych przez robotników, na rozbudowę sieci wodociągowej i kanalizacyjnej, budowę urządzeń socjalnych i sanitarnych, oświetlenie ulic itp.

Przemysł państwowy w czerwcu r. b.

Przemysł skórzany wykonał w czerwcu br. plan produkcji w 108,1 według wartości. Globalna wartość artykułów, wyprodukowanych przez przemysł skórzany w czerwcu br. wyniosła według cen przedwojennych 25,234 tys. zł, tj. 127,1 proc. wartości produkcji za ten okres roku ubiegłego.

Wykonanie planu miesięcznego w czerwcu br. według wartości przedstawia się w ważniejszych gałęziach przemysłu skórzanego następująco: garbarstwo — 104,3 proc. obuwnictwo 114,6 proc. białoskórnictwo i rękawicznictwo — 122,4 proc., futrzarstwo — 119,2 proc. itd.

Plan wykonany został w ważniejszych asortymentach następująco: skóry twarde — 109 proc., skóry miękkie — 101,8 proc., obuwie skórzane — 115,3 proc., obuwie nieskórzane — 108,4 proc., rękawiczki skórzane — 125,2 proc., pasy pędne — 104,5 proc., chemikalia garbarskie — 134,4 proc. i sztuczna skóra — 114,3 proc.

Przemysł elektrotechniczny wykonał plan produkcyjny, wyznaczony na czerwiec br. w 111 proc. według ilości i w 120 proc. według wartości. Najpoważniej przekroczono plan produkcji radioodbiorników, wykonując go w 204 proc., poza tym plan produkcji aparatów elektrycznych wykonano w 123 proc. Produkcja żarówek wyniosła w czerwcu br. 2.100 tys. sztuk.

Nowe osiągnięcia murarzy rzeszowskich

Robotnicy budowlani PPB, zatrudnieni przy budowie gmachu urzędu skarbowego w Jaśle mogą się poszczycić nowymi osiągnięciami w pracy. Zespół murarski złożony z 6 ludzi, w tym 2 murarzy i 4-ch podręcznych, wznosząc mury z cegły rozbiórkowej ułożył w ciągu 8 godzin 28.864 sztuk cegieł, co stanowi 70,90 m sześć. muru. Przodownikami pracy są: murarze: Ignacy Trojan, Michał Marszalek oraz podręczni: Adam Mika, Jakub Mastej, Józef Zych i Tadeusz Janowiec.

Ostrzeżenie

Firma „Bracia Swat — spółka jawna — Fabryka części narzędzi rolniczych w Końskich" podaje do wiadomości publicznej, że wszelkie transakcje handlowe i zobowiązania pieniężne dotyczące naszej firmy, dokonywane przez członka rodziny Czesława Swata i inne osoby, bez uprawomocnionego pełnomocnictwa, uważane będą za nieważne i niebędą honorowane.

Kr. 1085-0

Odwołanie przetargu

Rektyfikacja Państwowego Monopolu Spirytusowego w Lesznie odwołuje ogłoszenie powtórnego przetargu nieograniczonego na sprzedaż samochodów ciężarowych, zamieszczone w Nr 185 „Rzeczypospolitej" z dnia 8.VII.

Kr. 1086-1

Wojewoda Warszawski podaje do wiadomości

że orzekł zmianę nazwiska Pakuły Aleksandra Stefana syna Mikołaja i Julianny z Gątkiewiczów, urodzonego 10 marca 1891 roku w Warszawie, zamieszkałego w Lesznie na nazwisko Pakulski. Zmiana rozciąga się na żonę Helenę z Dyłków. Kr. 1084-1

FROIM FISZEL Prajs

zamieszkały w Górze Kalwarii ulica Piłsudskiego 33 uzyskał zezwolenie na zmianę imion „Froim Fiszel na imię Henryk". Kr. 1091-1

Załoga Kutra Gdy-47 na odbudowę Zamku Warszawskiego

W odpowiedzi na uchwałę o odbudowie Zamku Królewskiego w Warszawie załoga kutra Gdy-47 nadesłała do Prezydium RP pismo, w którym czytamy m. in.:

Doceniając apel Obywatela Prezydenta i Rządu Rzeczypospolitej, pragnąc w miarę możności ułatwić i przyspieszyć odbudowę Zamku, my, załoga kutra Gdy-47, deklarujemy na ręce Obywatela Prezydenta sumę 20 tys. zł. do Jego dyspozycji. Jednocześnie wzywamy załogi innych kutrów, jak i całe społeczeństwo do podobnej akcji i współzawodnictwa indywidualnego i zbiorowego w zbiórce na fundusz odbudowy Zamku. Zobowiązujemy się na ten cel przekazywać stale 1 proc. naszych zarobków.

Polacy z Danii w Poznaniu

W Poznaniu bawiła przebywająca od kilku dni w Polsce 62-osobowa wycieczka Związku Polaków z Danii. Na czele wycieczki, w której skład wchodzą, zamieszkali w Danii polscy chłopi i robotnicy, stoi prezes Związku Polaków w Danii Jakubik.

Po zwiedzeniu zabytków miasta goście z Danii udali się na objazd ośrodków rolniczych powiatu poznańskiego i obornickiego.

Z Poznania wycieczka wyjechała do Szczecina skąd powróci przez Szwecję do Danii.

Węgry — Polska 17½ : 6½

Szachiści węgierscy zademonstrowali świetną grę

ruga runda meczu szachowego Polska — Węgry przyniosła nam niestety przykre rozczarowanie: mistrzowie madziarscy przypuścili decydujący szturm, wygrywając b. wysoko 10½ : 1½. Jedynie 3 partie zakończyły się na remis, w 9 ponieśliśmy porażki. W kilku partiach gościom dopisało zresztą odrobinę szczęścia, które zresztą jak wiadomo zawsze sprzyja stronie silniejszej. Ogólny rezultat meczu 17½ : 6½ jest wysoki, nie mniej raczej spodziewany. Być może dałoby się osiągnąć nieco lepszy wynik, gdyby nie ryzykowny i trudno zrozumiały eksperyment: umieszczenie na ostatnich szachownicach graczy rezerwowych, słabo przygotowanych do międzynarodowych spotkań.

Szczegółowe wyniki poszczególnych partii były następujące:

I. Makarczyk — Szabo. Czarne wyszły z debiutu z nieco trudną pozycją, ale po pierwszym niedoczasie mistrza Polski osiągnęły nieco lepszą końcówkę. Świetnie broniący się Makarczyk po 9 godzinach gry w dużym niedoczasie zrobił jednak drugi błąd i musiał kapitulować.

II. Barcza — Gawlikowski. Wyzyskując kilka drobnych niedokładności debiutowych Węgra czarne zdobyły w ataku pionami i osiągnęły łatwo wygraną pozycję. Jedynie bardzo grubemu błędowi w niedoczasie zawdzięczają białe ratunek połowy punktu.

III. Śliwa — Benkö. Po dość oryginalnie rozegranym przez białe debiucie niedokładność Śliwy pozwoliła czarnym przejąć inicjatywę i po ostrej grze białe kapitulowały jeszcze przed kontrolą czasu.

IV. Tipary — Szapiel. Odpierając groźny atak królewski czarne oddały piona i przeszły do końcówki. Mistrzowska, agresywna i b. pomysłowa obrona pozwoliła jednak Szapielowi osiągnąć remis.

V. Gadaliński — Szily. Mistrz nasz po raz drugi wybrał b. ostry i niezbyt dobrze znany sobie wariant. Czarne oddały piona, uzyskały b. silny nacisk i szybko wygrały.

VI. Füstor — Plater. Po trudnej, manewrowej grze zdobyły białe pionka, upraszczając przy tym pozycję i wygrały po krótkiej dogrywce.

VII. Tarnowski — Szilagyi. Tarnowski zbyt pośpiesznie i niedokładnie usiłował wyzyskać lekką przewagę debiutową, popełnił poważny, strategiczny błąd, czarna para gońców doszła do głosu i czarne, zdobywszy dużo materiału, szybko wygrały.

VIII. Bakonyi — Grynfeld. Czarne dobrze rozegrawszy debiut, uzyskały pewną przewagę, lecz zużyły na to sporo czasu i w rezultacie w dużym niedoczasie podstawiły piona i przegrały w końcówce.

IX. Arłamowski — Jeney. Po trudnej manewrowej grze czarne daleko obliczoną kombinacją zdobyły figurę za piona i wygrały w końcówce.

X. Török — Pytlakowski. Czarne odparły atak przeciwnika i osiągnęły pewną przewagę, niepotrzebnie jednak poszły na zdobycie figury, dzięki czemu białe w niedoczasie zremisowały wiecznym szachem.

XI. Sojka — Kapu. Białe już z debiutu wyszły z mocno podziurawioną pozycją, która po jednym błędzie rozsypała się zupełnie.

XII. Kardos — Czerniakow. Po niebezpiecznej grze środkowej w obustronnym niedoczasie czarne popełniły pierwszy błąd, tracący przewagę i przeszły do równej. Drugi błąd zadecydował o porażce.

Organizacja meczu na ogół sprawna, choć były i niedociągnięcia. W pierwszym rzędzie zbyt późne ukazanie się plakatów i stanowczo za krótki obóz treningowy. W każdym razie teraz widzieliśmy już walkę i nie oddawaliśmy jak w meczu z Czechosłowacją 4 punktów właściwie bez gry. Mamy nadzieję, że rozpoczynające się za parę dni w Łodzi i Katowicach 2 małe turnieje z udziałem mistrzów węgierskich wypadną dla nas pomyślniej. (—)

*

W poniedziałek 11 bm. odbyło się uroczyste zakończenie międzypaństwowego meczu szachowego Polska — Węgry. Organizatorzy podjęli gości obiadem, na którym prezes PZSzach — Wojnarowicz dokonał wręczenia Węgrom nagród i upominków, ufundowanych przez GUKF, PZSzach i polskich szachistów.

Na zakończenie kierownik ekipy węgierskiej podziękował organizatorom za miłe i braterskie przyjęcie. Następnie zabrali głos kolejno: przedstawiciel CRZZ — Kowalski, delegat GUKF — Miller i chargé d'affaires poselstwa węgierskiego w Warszawie p. Kiss.

Następnie w sali Polskiej YMCA najlepszy szachista węgierski arcymistrz Szabo dał pokaz gry symultanowej na 33 szachownicach, przegrywając tylko dwie partie. Ostatnią partię zakończono po 5-ciu godzinach gry.

SPORT i WYCHOWANIE FIZYCZNE

Ulepszone „Bałtyki" z podwójną przekładnią dla polskich kolarzy w Tour de Pologne

Spotkania naszych zawodników z kolarzami zagranicznymi wykazały pewne minusy rowerów „Bałtyk" w porównaniu z markami rowerów zagranicznych. Największym mankamentem „Bałtyków" była przekładnia 4-biegowa w porównaniu z 7-biegową w rowerach nprz. francuskich. „Motozbyt" podjął obecnie produkcję „Bałtyków" z podwójną przekładnią, w którą zaopatrzy całą drużynę polską, startującą w wyścigu Dookoła Polski.

Jeżeli chodzi o zarzuty dotyczące większej wagi „Bałtyków" od rowerów zagranicznych to brak ten wyrównuje się przez mocniejszą budowę rowerów polskich, co wykazała praktyka w wyścigu Praga — Warszawa.

NOWY SYSTEM NUMERACJI ZAWODNIKÓW

Komitet Organizacyjny postanowił wprowadzić w VIII Wyścigu Dookoła Polski nowy system numeracji kolarzy, niepraktykowany dotychczas w Polsce. Dla każdej drużyny rezerwuje się 10 kolejnych numerów mimo startowania tylko 8 zawodników. System ten ułatwi znacznie pracę i orientację Komisji Sędziowskiej, dziennikarzom i publiczności.

Zawodnicy startujący indywidualnie będą nosili numery czerwone na białym tle (drużyny — czarne na białym), począwszy od nr 100.

LISTONOSZE NA ROWERACH

Celem spopularyzowania sportu kolarskiego wśród pracowników pocztowych, Sp. Wyd.-Ośw. „Czytelnik" i Rob. Sp. Wyd. „Prasa" organizują wyścig listonoszy w okręgach, przez które przechodzi trasa Tour de Pologne. Główny wyścig rozegrany zostanie na trasie 20 km w mieście etapowym wyścigu Dookoła Polski, na 90 minut przed przybyciem kolarzy. W wyścigu głównym (etapowym) weźmie udział 4 pierwszych pocztowców z eliminacji powiatowych. Tytuł najlepszej drużyny otrzyma zespół, który uzyska najlepszy czas w wyścigach etapowych.

PROGRAM Z LOSOWANIEM

Program VIII Wyścigu Dookoła Polski, został już oddany do druku. Na kartkach poświęconych 12-tu etapom Tour de Pologne, zawodnicy znajdą, oprócz dokładnego opisu trasy, godziny przejazdu przez poszczególne miejscowości, miejsce zakwaterowania, kąpieli itp. Jako ciekawą inowację Komitet Organizacyjny wprowadził losowanie programów. W każdym mieście etapowym wypuści się dodatkowo do rozsprzedaży pewną ilość programów z numerami odpowiadającymi numerom startującym kolarzy. Właściciel programu z numerem zwycięzcy etapu otrzyma cenną nagrodę.

Wieczorek pierwszy w skokach na słomie

Sekcja narciarska LZS (Szczyrk) zorganizowała pierwszy w tym roku tradycyjny konkurs skoków narciarskich na słomie. Zawody odbyły się na skoczni w Białej.

Wyniki: 1) Wieczorek — skoki 28 i 28,5 m, 2) Huczek — 27 i 28,5, 3) Przybyła 25 i 26 m. Poza konkursem Wieczorek osiągnął długość 31 m, wyrównując własny rekord skoczni.

Mecz tenisowy Polska - Rumunia w Bydgoszczy

Zarząd PZT powierzył ZS „Gwardia" (Bydgoszcz) organizację międzynarodowego meczu tenisowego Polska — Rumunia.

Mecz odbędzie się w dniach 5 — 7 sierpnia br. na kortach „Gwardii" w Bydgoszczy.

Włochy w finale pucharu Davisa

Włochy zakwalifikowały się do finału strefy europejskiej w pucharze Davisa, zwyciężając Jugosławię 4:1. W ostatnim dniu oba zespoły zdobyły po jednym punkcie. Del Bello (Włochy) wygrał z Palladą 6:3, 6:1, 7:5, a Mitio pokonał Canapelle 6:1, 6:4, 6:3.

Dobre wyniki lekkoatletów szwedzkich

Na zawodach lekkoatletycznych w Sztokholmie zawodnicy szwedzcy uzyskali szereg dobrych wyników: kula — Nilsson 15,67 m., dysk — Nilsson 48,63 m., tyczka — Lumberg 4,10 m., 400 m. ppł. — Larson 54,3, 5.000 m. — Ahlden 14:37,0, 400 m. — Wolbrand 49,0. 1.500 m. — Strand 3:48,6.

ZS »Stal« Poznań przewodzi kajakarzom

W XI mistrzostwach kajakowych Polski zwyciężyła drużyna ZS „Stal" (Poznań) — 84 pkt., przed „Ogniwem" (Poznań) — 80 pkt. i „Kolejarzem" (Poznań) — 67 pkt.

W punktacji zespołowej, do której wliczono jedynki męskie na 500 m., sztafetę męską 4x500 m. oraz czwórki kobiet „Stal" i „Ogniwo" (Poznań) uzyskali po 91,5 pkt., „Wisła" — 82 pkt., „Kolejarz" (Poznań) — 72,5 pkt. Finałowe biegi na dystansach krótkich zakończyły się przeważnie zwycięscami załóg poznańskich.

Czytajcie
Sport i Wczasy

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Warszawskie Zakłady Ceramiki Czerwonej ogłaszają przetarg nieograniczony na samochody osobowe i 1 silnik samochodowy:

1. Opel P — 4 — nie na chodzie.
2. D. K. W. — 700 — nie na chodzie.
3. Silnik 6-cio cylindrowy samochodu osobowego Wanderer.

Przetarg odbędzie się w dniu 25.VII.49 r. o godz. 10-ej. Samochody można oglądać w godzinach urzędowania ul. Górnośląska 45 w Warszawie.

30476

Przetarg nieograniczony

Państwowy Bank Rolny Oddział w Koszalinie ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż dwóch samochodów, oraz jednego silnika samochodowego.

1. Samochód 4-osobowy marki „Mercedes-Benz" w stanie średnim na chodzie.
2. Samochód ciężarowy 1,5 tonn marki „Ford-Gaz" w stanie średnim na chodzie.
3. Silnik 4-cylindrowy po szlifie marki „Ford-Gaz".

Samochody można oglądać w garażu Państwowego Banku Rolnego Oddział w Koszalinie, ul. Roli Żymierskiego 12 w godzinach od 9—13-tej.

Oferty w kopertach zalakowanych należy składać w Wydziale Ogólnym I piętro pokój 27.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 25 lipca 1949 r. o godz. 12-tej.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

PAŃSTWOWY BANK ROLNY
Oddział w Koszalinie

K 1089—1

OGŁOSZENIA DROBNE

PRACA ZAOFIAROWANA

Państwowe Liceum Handlowe w Jeleniej Górze, Teatralna 7 potrzebuje nauczycieli języka polskiego, rosyjskiego, historii, fizyki, biologii, chemii towaroznastwa, ćwiczeń cielesnych. Zgłoszenia do Dyrekcji Zakładu. Kr. 1092-0

POSZUKIWANIA

Poszukuję Eugeniusza Sęklewskiego ur. 30. XII. 1904 r. Warszawa. W r. 1945 wyjechał z Unterlitzu. Wiadomości kierować Szczecin - Warszewo, Kredowa 3. Rusiłło Teodora. Kr. 1093-1

UNIEWAŻNIENIA I ZGUBY

Zagubiono kartę RKU Grójec nazwisko Postek Mieczysław. 1260-1

Zagubiono kartę rejestracyjną spożywczą Nr 202458 na nazwisko Boruc Janina. 1261-0

Zgubiono kartę rejestracyjną RKU Mińsk Maz. bilet miesięczny PKP Piątkowski Wacław. 1262-1

Zgubiono leg. szkolną Nr 34 na nazwisko Sadłowski Zbigniew. 1263-1

Zgubiono dowód tożsamości konia Skalskiego Stefana Umiastów 17 Gmi na Ożarów. 1264-1

Zgubiono legitymację kolejową Nr. 02166 na nazwisko Chadaj Józef Ząbkowska 11—2 1303-1

Zgubiono kartę rejestracyjną RKU Garwolin na nazwisko Górski Bolesław. 25693-1

Zgubiono książeczkę związkową legitymację, bilet kolejowy na nazwisko Chojecki Józef. 25694-1

RZECZPOSPOLITA
CENNIK OGŁOSZEŃ

Drobne: 45 zł. za wyraz, poszukiwanie pracy 25 zł. za wyraz, minimum 10 słów, maximum 25. Ogłosz. wymiarowe: (za 1 mm. szer. 1 szpaltyj za tekstem do 70 mm. zł. 100; 71—120 mm. zł. 130; 121—200 mm zł. 180; 201—300 mm. zł. 230; ponad 300 mm. zł. 280; tekstowe do 70 mm. zł. 170; 71—120 mm. zł. 220; 121—200 mm. zł. 270; 201—300 mm. zł. 340; ponad 300 mm. zł. 420; nekrologi do 70 mm. zł. 85; 71—120 mm. zł. 100; 121—200 mm. zł. 150; 201—300 mm. zł. 240; ponad 300 mm. zł. 300. Bilanse o 100% drożej. W numerach niedzielnych i świątecznych 50% dopłaty. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Należność za ogłoszenia należy kierować przez P.K.O. na konto Nr. I-717 — Dział Ogłoszeń.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:
Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala w Warszawie, ul. Daszyńskiego 16, I p., tel. 857-93 i 887-08, oddziały miejskie: Marszałkowska 3/5, Złota 11, przy Marszałkowskiej, Praga, ul. Targowa 67 (księgarnia Jeżewskiego), „Impet", Sikorskiego 42, Księgarnia „Czytelnik" ul. Puławska 49, księgarnia „Wolność" ul. Marszałkowska 55. W Kraju: wszystkie oddziały „Czytelnika" i Biuro Ogłoszeń.

Redaktor naczelny Henryk Korotyński

Sp. Wyd.-Ośw. „Czytelnik" Druk. Nr 1

B-81635

Jeszcze 10 dni...

Wczoraj wciągnięto i ustawiono gra nitowy kapitel kolumny Zygmunta. Jest to wyreperowany kapitel pod statuta króla, dawnej kolumny. Ustawiono również ostatnią część postumentu, która znajduje się już na placu Zamkowym. Dziś figura króla stanie na szczycie kolumny.

Kończy się kucie otworów w celu umocowania tablic, które będą umieszczone na podstawie kolumny, dwie z nich pochodzą z dawnej kolumny Zygmunta.

✤

48-godzinna próba schodów ruchomych odbędzie się dziś. Po raz pierwszy zostaną uruchomione jednocześnie wszystkie trzy biegi.

✤

Brukowanie placu Zamkowego ukończono wczoraj.

✤

Prace na W-Zecie dobiegają końca. Na odcinku zachodnim, ukończonym dużo wcześniej, sieje się obecnie trawę przy torach tramwajowych. Z zabytkowych kamienic przy ul. Senatorskiej jeszcze tylko kamienica Johna nie ma dachu. Prace przy jezdni i chodnikach na tym odcinku dopiero się rozpoczęły. Za to na samej Trasie zaniata się jezdnię i oczyszcza boczne ściany wiaduktu.

Najwięcej pracy wymagają jeszcze budynki przy Trasie, schody ruchome, oprawa tunelu od strony mostu Śląsko-Dąbrowskiego, kościół Św. Anny, oraz ulice Senatorska i Miodowa. Na Miodowej ekipy MZK przysiąpiły już do zakładania sieci tramwajowej mimo nieukończonej jeszcze jezdni.

Prace muszą być prowadzone w coraz szybszym tempie. Rozumieją to doskonale pracownicy Beton-Stalu, którzy pragną zwyciężyć we współzawodnictwie z Mosto-Stalem i wcześniej zameldować o ukończeniu robót.

Mieszkańcy Warszawy, w podnieceniu obserwują postępy prac. Chcieliby dostać się na wszystkie odcinki Trasy, aby na własne oczy zobaczyć to, o czym słyszą lub czytają w prasie. Trudno, muszą być cierpliwi. Na razie przeszkadzaliby tylko w pracy. Za 10 dni Trasa będzie otwarta dla wszystkich.

Butkiewicz gra »Majora« zamiast Zelwerowicza

Z powodu wyjazdu dyr. A. Zelwerowicza rolę Majora w „Fantazym" w Państwowym Teatrze Polskim gra Saturnin Butkiewicz.

Plaże jeszcze pod wodą ale za trzy dni Wisła opadnie

ZŁA pogoda i podniesiony poziom wody na Wiśle uniemożliwiły ostatnio warszawiakom korzystanie z plaży i kąpieli. Wczoraj pogoda zaczęła się poprawiać. Na moście Poniatowskiego i na wale Miedzeszyńskim można było spotkać wielu przechodniów interesujących się stanem wody na rzece.

Według ostatnich informacji już za trzy dni poziom Wisły będzie normalny. Jeśli w następną niedzielę dopisze pogoda, spragnieni kąpieli i plaży mieszkańcy stolicy tłumnie podążą nad Wisłę.

Udajemy się do miejskiej przystani na Wiśle. Na tarasie widać kilkunastu plażowiczów. Plaże znajdują się jeszcze pod wodą.

— Wczoraj mieliśmy tylko 100 gości — mówi kierownik ośrodka p. Borkowski. — Większość przyszła zresztą dla siatkówki i koncertu, który odbywa się w każde święto. Mimo złej pogody znaleźli się amatorzy słońca i kąpieli. Niektórzy z nich codziennie przychodzą na plażę bez względu na pogodę.

Jedynym naszym marzeniem na najbliższą przyszłość jest słońce. Wisła „opadnie" za trzy dni. W niedzielę więc warszawiacy będą się chcieli kąpać.

— Podobno PHIM przepowiadał na drugą połowę lipca i sierpień lepszą, niż dotychczas pogodę?

— Tak. Ma teraz nastąpić okres pięknej pogody.

*

Na pływalni ZMP pustki jeszcze większe niż na plaży miejskiej. Mimo to, wchodząc na taras, spotykamy ociekającego wodą młodzieńca w kostiumie kąpielowym.

P. Mieczysław Filopowicz jest dobrym pływakiem i nie zważa na podniesiony poziom rzeki. Zresztą na Wiśle pływa już sporo kajaków i hamburek, więc w razie czego będzie miał go kto ratować...

— Woda bardzo ciepła. Dziwię się, że tak mało jest amatorów kąpieli — stwierdza.

*

Przysłań Warszawskiego Towarzystwa Wioślarek rozbrzmiewa gwarem i śmiechem. Młode dziewczęta wyjmują z szopy łodzie i kierują się z nimi w stronę rzeki.

— Czyżby chciały pływać — pytamy znajdującej się na plaży „seniorki" warszawskich wioślarek p. Jarockiej.

— A co pan chce? Pogoda — świetna. Woda — ciepła. A trochę sportu nigdy nie zawadzi. Jeżeli taka pogoda utrzyma się nadal, za kilka dni na plaży nie będzie można znaleźć wolnego miejsca.

*

Z przeprowadzonych nad Wisłą rozmów wynika jasno:

Jedynym marzeniem warszawiaków, pozostających w lipcu i sierpniu w stolicy, jest piękna słoneczna pogoda. **(ad)**

Tu »obłaskawia się« najgroźniejsze maszyny

Niedaleko od Wisłostrady przy ul. Tamka mieści się Wzorcownia i Poradnia Bezpieczeństwa Pracy, która jest zaczątkiem mającego powstać Instytutu Bezpieczeństwa i Higieny Pracy, z oddziałami w całym kraju.

Wzorcownia przeniesiona zostanie z ciasnej oficyny w podwórzu do odbudowanego budynku frontowego. Na razie, w niedużej sali stoją maszyny wyposażone w urządzenia zabezpieczające przed nieszczęśliwym wypadkiem. Są to typy maszyn najczęściej spotykanych w przemyśle, a więc jak tokarki, szlifierki, tłoczarki, wiertarki, piły taśmowe i najniebezpieczniejsza — piła tarczowa, powodująca wiele wypadków śmiertelnych. Urządzenie ochronne przy pile tarczowej składa się z klinu zapobiegającego zakleszczeniu materiału, kaptura ochronnego i uchwytu do wykańczania desek. Nieco bardziej skomplikowane są osłony tłoczarek, uniemożliwiające uruchomienie maszyny przed usunięciem ręki z płaszczyzny niebezpiecznej. Większość jednak pomysłów jest niezwykle prosta.

Wzorcownia służy przemysłowi radami i planami, utrzymując kontakt z wybitnymi fachowcami na terenie całego kraju i prowadząc szkolenie instruktorów, referentów i majstrów poszczególnych zakładów pracy. Poza parkiem maszynowym bogato przedstawia się dział ubrań ochronnych, masek, pasów i aparatów pyłochłonnych. Ściśle fachowa biblioteka dysponuje dziełami we wszystkich prawie językach europejskich.

Korzystnym objawem jest stały wzrost zainteresowania wzorcownią, wyrażający się w zwiększonej frekwencji zwiedzających.

Dzieci warszawskie jadą na wczasy

Akcja kolonijna i półkolonijna zorganizowana przez Wydział Wczasów Zarządu Miejskiego trwa w całej pełni.

Ostatnio zakończył się już pierwszy turnus. Na koloniach w trzech ośrodkach Wydziału w Kościelisku, w Szklarskiej Porębie i Obornikach spędziło wczasy w czerwcu 362 dzieci.

Rozpoczął się drugi turnus, na który wyjechało z Warszawy 1.402 dzieci. Do ośrodka w Obornikach skierował Wydział Wczasów 588 dzieci, do Szklarskiej Poręby — 205, Kościeliska 254 oraz do Sobieszewa nad morzem — 355 dzieci.

W ramach akcji letniej Wydział zaplanował również zorganizowanie tzw. obozów wędrownych dla młodzieży w wieku 16 — 18 lat. Na Warmię i Mazury oraz w Góry Świętokrzyskie i w Krakowskie wyruszyło ogółem 5 grup obozowych, obejmujących ogółem 90 uczestników.

W najbliższych dniach wyruszą dalsze grupy. W związku z zakończeniem roku szkolnego rozpoczęto również akcję półkolonijną. Wydział zorganizował półkolonie w 9 punktach stolicy.

Półkolonie urządzono w 8 ogródkach jordanowskich, znajdujących się we wszystkich dzielnicach stolicy oraz w centralnym ośrodku na Bielanach. MZK dostarczyły już specjalnych wagonów, które dowożą codziennie rano dzieci na półkolonie w Lasku Bielańskim. Dzieci pod fachowym kierownictwem spędzają czas na wolnym powietrzu. Na półkolonii dzieci otrzymują trzy razy dziennie pożywienie. Po południu dzieci są odwożone z Bielan tramwajem do Śródmieścia.

Według sporządzonego planu akcja półkolonijna obejmie ogółem do 1 września przeszło 3.700 dzieci, akcja kolonijna około 4 tys. dzieci.

Bolączki i osiągnięcia mojej dzielnicy

Dlaczego te dzieci wychowują się na ulicy?

Wola jest dzielnicą robotniczą. Kobiety pracujące mają wielki kłopot z dziećmi, które często przebywają przez cały dzień na ulicy.

Stan ten nie jest bynajmniej wynikiem zbyt małej ilości ogródków jordanowskich, ośrodków Tow. Przyjaciół Dzieci, czy przedszkoli. Winę ponoszą przede wszystkim rodzice, nie rozumiejący korzyści, jakie ich dzieciom przyniosłoby korzystanie z tych placówek. W ostatnich tygodniach widać pewną poprawę w postępowaniu matek. Gorzej przedstawia się natomiast sprawa dzieci w wieku lat 3—5. Zdarzają się wypadki, że przychodzą one do ogródka nie umyte, albo nawet bez śniadania.

Mieszkam na ul. Ludwiki i naprzeciw mego domu znajduje się ogródek Jordanowski. Do ogródka zapisano około 260 dzieci, a stała frekwencja wynosi 200 — 210. Byłby to objaw pocieszający, gdyby nie fakt, że liczba ta, w porównaniu z liczbą dzieci tej dzielnicy, jest za mała.

Ogródek ten wysłał obecnie 35 dzieci do prewentorium. Są to przeważnie dzieci, o słabych płucach, cierpiące na anemię, blednicę i inne dolegliwości — konsekwencja nieodpowiednich warunków mieszkaniowych.

Aby każde dziecko, którego matka pracuje, znalazło się w Ogródku Jordanowskim, potrzebna jest współpraca kierownictwa ogródków z rodzicami. Trudno jest wiedzieć, co dziecko robi w ciągu całego dnia, szczególnie na takim przedmieściu jak Wola, gdzie nie mało jest ruin i zaułków. Aby dzieci te sprowadzić do ogródków należy odpowiednio uświadamiać matki.

Akcję wykrywania małych „dezerterów" powinny prowadzić komitety blokowe, których obowiązkiem jest pouczać matki o zgubnych skutkach „wychowania" dziecka przez ulicę.

A na Woli jest jeszcze dużo takich dzieci i dlatego korzystając z Ankiety „Rzeczypospolitej", pozwoliłam sobie zabrać głos w sprawie, która musi obchodzić każdą kobietę, a przede wszystkim kobietę pracującą zarobkowo.

Mieszkanka bloku ZUS-u
(nazwisko i adres znane redakcji)

Odbudowa Politechniki Warszawskiej

Prace przy odbudowie Politechniki zostaną zakończone w 1951 roku.

Jeszcze w bieżącym roku wykonane zostaną w stanie surowym gmachy Zakładu Fizyki i Aerodynamiki oraz kotłownia, a całkowicie gotowe do użytku będą Zakłady Chemii i Technologii.

Koszt budowy całości wyniesie około 400 milionów złotych. Załoga składająca się 400 ludzi jest przy obecnym stanie robót niewystarczająca.

Tanie posiłki — dla świata pracy w Święto Odrodzenia

W związku ze zbliżającym się Świętem Odrodzenia Min. Handlu Wewnętrznego wydało zarządzenie, które ma na celu jak najsprawniejsze zaopatrzenie świata pracy w artykuły powszechnego użytku.

Wszystkie punkty sieci detalicznej handlu uspołecznionego w okresie bezpośrednio poprzedzającym dzień 22 lipca, muszą być obficie zaopatrzone w artykuły przemysłowe i spożywcze. Zwrócona będzie szczególna uwaga na towary sezonowe i sezonowe oraz na jakość wyrobów.

Sklepy detaliczne w dniu 21 lipca winny być otwarte o godzinę dłużej niż normalnie.

W dniu Święta w godzinach rannych przed rozpoczęciem zebrań i obchodów, jadłodajnie, stołówki i zakłady żywienia zbiorowego będą wydawały tanie posiłki.

W całym kraju centrale handlowe uruchomią odpowiednią ilość dodatkowych punktów sprzedaży (kiosków, stoisk, samochodów ciężarowych) zaopatrzonych w pieczywo, kanapki, napoje chłodzące, wyroby cukiernicze, papierosy itp. tak, aby umożliwić uczestnikom uroczystości korzystanie z tanich posiłków.

Centrale handlowe zaopatrzą zabawy ludowe i imprezy zorganizowane w dniu 22 lipca w niezbędne ilości pieczywa, nabiału, wyrobów cukierniczych, napoi chłodzących itp.

Warszawa tam i z powrotem

Godziny handlowe

W wielu sklepach warszawskich nie przestrzegane są, ustalone zarządzeniem prezydenta miasta z dnia 24 listopada 1948 r., godziny prowadzenia handlu. Szczególnie dotyczy to przedsiębiorstw, w których urządzane są tzw. „przerwy obiadowe".

Jeśli kupiec przewiduje zamyka nie sklepu na godzinę lub dwie w porze obiadowej, powinien umieścić na widocznym miejscu zawiadomienie, informujące o tym klientów. W tym wypadku chodzi przede wszystkim o klientów z poza Warszawy, których dezorientują zamknięte na klucz, lub zasunięte kratą drzwi. Przybysz z prowincji nie wie, czy stoi przed sklepem „urzędującym", czy też zamkniętym na czas dłuższy.

Innym nieco zagadnieniem jest zjawisko występujące przeważnie na peryferiach miasta: Wśród kupców wytworzyła się jakby niezdrowa konkurencja w przedłużaniu godzin handlu. Na Grochowie na przykład, jedna z kwiaciarń bywa otwarta nieraz grubo i po godzinie dziesiątej. Szczególnie dzieje się to w wieczory, poprzedzające dzień bardziej popularnych imienin. Inne sklepy i nie tylko z kwiatami idą chętnie w ślady „nocnej kawiarni".

Podobnie ma się rzecz z prowadzeniem handlu w dni świąteczne, przez kupców „drobnego kalibru". Specjalizują się oni w dość ryzykownym, ze względu na mandaty karne, handlu „od tyłu". Pukając do drzwi mieszkania, przylegającego często do sklepu, możemy otrzymać towar o każdej porze dnia i nocy, pod jednym tylko warunkiem: jeżeli należymy do ludzi „pewnych".

Wszystkim tym niesumiennym kupcom należy przypomnieć, że sklepy spożywcze powinny być otwarte od godz. 6.30 do 20-ej. Sklepy prowadzące sprzedaż mięsem i wędlin do godz. 21, ze względu na różne obecnie godziny kończenia pracy w instytucjach stołecznych. Wszystkie inne sklepy detaliczne mają być otwarte w dni powszednie między godz. 9—19.

W niedzielę i święta muszą być otwarte sklepy spożywcze z rozdziałem mleka od godz. 7 — 10. Zakłady przemysłu gastronomicznego kategorii I lub I-a mogą być otwarte w dni powszednie od godz. 9-ej do 22-ej. Przedłużenie tych godzin dopuszczalne jest tylko w wypadkach posiadania osobnego zezwolenia. Te same zakłady kat. II i III otwierane powinny być już o godz. 7-ej, zamykane zaś o 21.

W okresie od 1 kwietnia do 30 września sklepy i budki prowadzące sprzedaż owoców i napoi chłodzących, ze względu na zwiększone zapotrzebowanie oraz łatwość psucia się towarów, mogę być otwarte do godz. 23-ej.

Uliczna sprzedaż gazet i wyrobów Polskiego Monopolu Tytoniowego w stoiskach, powinno odbywać się od godz. 7—23.

Kwiaciarnie mogą być otwarte od godz. 9—19. Godzin handlu nie wolno w żadnym wypadku „przeciągać". To samo dotyczy również zakładów fryzjerskich, które w dni powszednie powinny obsługiwać klientów nie później niż do godz. 18-ej. W soboty i dni przed świąteczne dozwolone jest przedłużenie pracy o dwie godziny.

(wus)

DZIŚ w STOLICY

Opera

O godz. 18.30 w „Romie" — przedstawienie operowe „Eugeniusz Onegin" P. Czajkowskiego (po raz ostatni w bieżącym sezonie). Gościnny występ Ewy Bandrowskiej-Turskiej (Tatiana) oraz Wiktora Bregy (Leński). Dyryguje Mieczysław Mierzejewski.

Wystawy

MUZEUM NARODOWE: Wystawa Mickiewiczowska i Puszkinowska. Zbiory stałe: Malarstwo polskie. Sztuka zdobnicza. Zbiory Sztuki Starożytnej — otwarte w godz. 10 — 15. W soboty i niedziele w godz. 10 — 19. W poniedziałki Muzeum zamknięte.

HALL GŁÓWNY POLITECHNIKI (ul. Noakowskiego). Wystawa: Akcja W (przeciwwenerytczna). Wstęp 20 zł. Dla czł. Zw. Zaw. i młodzieży 10 zł. Wycieczki — bezpłatnie.

Teatry

POLSKI (Karasia 2): godz. 19 „Zakon Krzyżowy".
KAMERALNY (Foksal 16). godz. 19 „Wyspa pokoju".
MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 19 „Okno w lesie".
ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): o godz. 19.15 „Śmierć Tarelkina" (ostatnie przedstawienie).
PLACÓWKA (Królewska 13): nieczynny.
POWSZECHNY (Zamojskiego 20): godz. 19 „Ciotunia".
NOWY (Puławska 39): godz. 19 „Zemsta nietoperza".
KLASYCZNY (Mokotowska 13): godz. 19 „Seans".
TEATR LETNI (Polna 26): godz. 19.15 „Dorożką po Warszawie".
WRÓBELEK WARSZAWSKI (Zygmuntowska 8): godz. 19.15 „Tylko do pierwszego".
NASZ TEATR (Marszałkowska 81): godz 11.30 „Wycinanki staropolskie".
SYRENA (Litewska 3): nieczynny.
TEATR LALKI I AKTORA „Guliwer" nieczynny.
TEATR DZIECI WARSZAWY (YMCA) Konopnickiej 6). W niedzielę w ramach akcji letniej o godz. 15.30 na placu za Opaczyńską (ul. Narbutta) i o godz. 17.30 na Stadionie ZMP na Woli widowisko „Teatr na kółkach".
W dni powszednie widowiska wyłącznie na zamówienie.
CYRK Nr 2 (Nowogrodzka róg Chałubińskiego). Przedstawienie wiecz. godz. 19.30, w sobotę i niedz. 15.30.

Kina

ATLANTIC (Chmielna 33): „Młoda Gwardia" I część, godz. 15, 17, 21. Zw. Zaw. 19, niedz. i święta 13.
PALLADIUM (Złota 7/9): „Ulica Graniczna" godz. 14, 19, 21.30. Zw. Zaw. 16.30, sobota godz. 11.30, niedz. godz. 9.
POLONIA (Marszałkowska 56): „Ulica Graniczna" godz. 14.30, 17.15, 21.30. Zw. Zaw. 17, niedz. i święta 12.
STYLOWY (Marszałkowska 112): „Paganini", godz. 14.30, 16.45, 21.15. Zw. Zaw. 19.
AKTUALNOŚCI Nr 1 (Marszałkowska 112): pocz. codziennie godz. 11, zmiana programu w każdy piątek.
SYRENA (Inżynierska 2): „Aliszer Narої" godz. 15, 17, 21. Zw. Zaw. 19, niedz. i święta 13.
TĘCZA Suzina 4): „Oflag XXVII" godz. 15, 17, 21. Zw. Zaw. 19, w niedz. i święta pocz. 13.
STOLICA (Narbutta): „Siostra lokaja" godz. 17, 19, 21.
1 MAJ (Podskarbińska 4): „Ulica Graniczna" godz. 16.30, 19, 21.15; na godz. 19 — 50 proc. biletów dla Zw. Zaw.

radio

W dniu 13 lipca (1949 r. (środa) usłyszymy m. in. następujące audycje:

Sygnał czasu: 12.00. Wiadomości: 5. 15 6.00 7.00 8.00 12.04 17.00 19.00 21.00 23.00. Program: na dziś 6.55, na jutro: 23.50.

5.20 Koncert dla świata pracy. 6.15 Muzyka. 6.30 Gimnastyka. 7.20 Muzyka. 8.10 Muzyka. 8.55 Przerwa. 12.25 Dla wsi. 12.55 Melodie ludowe. 13.30 Przerwa. 15.30 Dla dzieci. 15.55 Pogadanka. 16.20 Kompozytor tygodnia: Beethoven. 17.15 Muzyka. 18.00 „Głos mają kobiety". 18.15 „Gawędy lekarskie". 18.25 Koncert organowy. 18.45 Montaż poetycki. 19.10 „Szpilki". 19.30 Koncert Chopinowski. 20.00 Felieton. 20.20 Koncert z Czechosłowacji. 21.25 „Szpilki". 21.40 „Daleko od Moskwy"— Ażujewa. 22.00 Koncert symfoniczny. 23.00 Muzyka polska. 24.00 Koniec audycji.

WARSZAWA II

Program ogólnopolski: 13.30 — 15.30. Wiadomości: 16.30 17.45 19.45 22.00 23.00. Program: na dziś 16.25, na jutro 2 .10.

13.30 Muzyka. 14.00 Montaż z kursu nauczycielskiego. 14.15 Muzyka czeska. 15.25 Informacje. 15.30 Przerwa. 16.50 Muzyka. 17.15 „Jean Artur Rimbaud" — wiersze. 17.30 Utwory na flet. 18.00 Muzyka ludowa. 18.30 Pogadanka. 18.40 Muzyka. 19.00 „Z życia Węgier". 19.25 Muzyka. 20.00 Muzyka kameralna. 20.40 „Stefan Jaracz". 21.00 „Francja przemawia do Polski". 21.40 „Archipelag ludzi odzyskanych" — Newerly. 22.20 Muzyka popularna. 23.15 Koniec audycji.

Polskie Radio zastrzega możliwość zmian w programie.

GDY DESZCZ PADA W USTCE...

Korespondencja własna „Rzeczpospolitej"

Ustka, w lipcu.

Na szczycie latarni morskiej maszeruje miarowym krokiem wartownik, szczelnie opięty w brezentową narzutę. Przejmujący, północno-zachodni wiatr dmie mu ustawicznie raz w twarz, drugi raz w plecy. Z wiatrem nadciągają coraz cięższe fale chmur. Z małymi przerwami siepie ostry, jesienny deszcz, choć mamy lipiec a nie październik.

Na granitowym, głęboko wdzierającym się w morze molo, nie widać żywego ducha. Molo, zbudowane w roku 1903, nie wytrzymało ostatnich ostrych sztormów Jeden z falochronów jest dosłownie rozdarty przez głowicą, drugi, spacerowy ucierpiał poważnie. Oderwało się od niego sporo granitowych głazów. Beton w wielu miejscach skruszał i popękał. Rzecz dziwna, bo jak dotąd, nie widzi się przygotowań do naprawy uszkodzeń.

MARTWY SEZON LETNI

Ustka była, ale już nie jest modną miejscowością nadmorską. Wywieszone niemal przed każdym z prywatnych domów kartki głoszą o wolnych pokojach do wynajęcia. Ceny za pokoje wahają się w granicach od 12 do 15 tys. zł. za miesiąc.

Zapełnione, ale nie przepełnione są wszystkie domy wczasowe objęte przez F.W.P. (Fundusz Wczasów Pracowniczych). Wczasowiczów rozmieszczono wygodnie. Nikt z przybyłych z hut, kopalń i innych zakładów pracy nie narzeka na złe wyżywienie lub nieodpowiednie warunki mieszkaniowe. W kilku Domach Dziecka spędza wakacje młodzież robotnicza, pozostająca pod dobrą opieką. Wszyscy jednak narzekają na złe warunki atmosferyczne. Dwutygodniowy turnus pierwszej połowy lipca dobiega końca, a dotychczas było tylko 3 dni słoneczne.

Deszcze zimno i przejmujące wiatry nie zachęcają do spacerów. Ludzie chętnie patrzyliby tęsknym wzrokiem na zbałwanione morze poprzez szybki nadmorskiej kawiarni „Bajka", która niegdyś cieszyła się dużą popularnością, ale została zaanektowana na wyłączną własność przez DOKP. Szczecin. Ten jedyny w Ustce, reprezentacyjny lokal kawiarniany położony tuż nad brzegiem morza, zamieniono na lokal zamknięty. W ciągu całego dnia za oszklonym tarasem nie widzi się prawie żywego ducha z wyjątkiem pory obiadowej, kiedy przy stolikach zasiadają pracownicy kolejowi.

Gdyby, przypuśćmy miejscowa Liga Kobiet urządziła tu dostępną dla wszystkich kawiarnię, lokal niewątpliwie cieszyłby się dużym powodzeniem.

Podobnie dzieje się z położonym w głębi nadmorskiego parku lokalem kawiarnianym i dancingiem „Czarodziejka", objętym przez F.W.P. i dostępnym tylko dla pewnej liczby wczasowiczów.

DAWNIEJ, A DZIŚ

Dawniej, bez względu na dzień i pogodę, wyjeżdżały na morze motorowe kutry rybackie zapełnione amatorami jedno lub dwugodzinnych wycieczek na fale Bałtyku. W tym roku tylko w Dniu Święta Morza kutry wypłynęły poza port i od tego dnia już więcej go nie opuszczają. Są to najbardziej emocjonujące rozrywki dla tzw. „szczurów lądowych", którzy mogą nawiązać żywy kontakt z morzem. Dlaczego zaniechano tych atrakcyjnych wypadów, morskich które przynosiły dochody rybakom tego nikt nie wie. Wydano zakaz i na tym koniec.

Dawniej co tydzień, a nawet dwa, trzy razy tygodniowo nawiedzały Ustkę zespoły objazdowe trup artystycznych. Obecnie i tych atrakcji Ustka jest pozbawiona. W kinie wyświetlane są filmy już dawno oglądane na ekranach wszystkich miast Polski.

Dawniej w Ustce przynajmniej można było najeść się do syta różnego rodzaju ryb morskich. Obecnie Centrala Rybna posiada własny, wspaniale urządzony lokal z werandą, ale oprócz dorszy, żadnej innej ryby nie można tu otrzymać.

Dawniej funkcjonował w Ustce oddział PBP „Orbis". Lokal tej instytucji, tudzież szyld widnieje nadal przy ul. Stalina. Na szybie wystawowej wisi wyblakły stary rozkład jazdy, na wystawie leżą przewodniki i prospekty, oraz „ćwiartki" dawno wylosowanych losów loteryjnych. Ale lokal ten jest nieczynny.

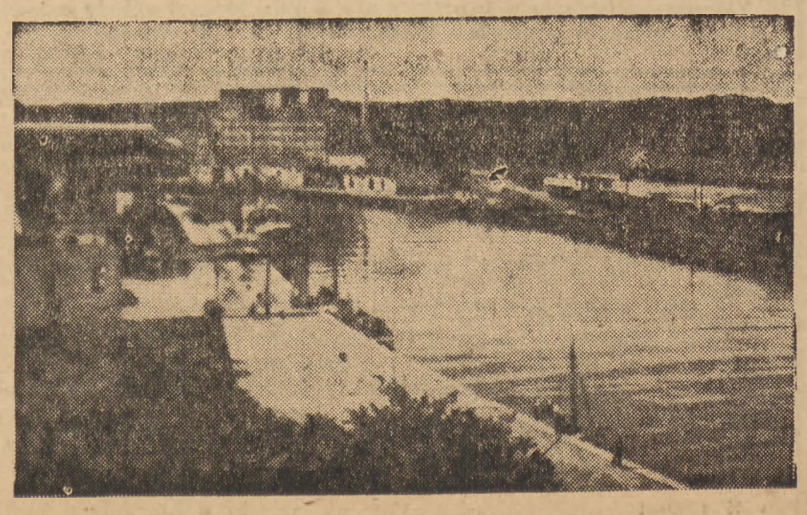

Fort w Ustce

Bilet na pociąg można nabyć na stacji kolejowej. Nie sprzedaje się tu jednak biletów do wagonów sypialnych. Trzeba jechać normalnym wagonem 3 kl. do Słupska i tam, w czasie krótkiego postoju wystarać się o miejsce i przesiąść do jadącego z Ustki, pustego wagonu sypialnego do Warszawy.

Dawniej w Ustce można było nabyć w każdym sklepie dowolny gatunek papierosów. Obecnie Monopol Tytoniowy ograniczył się tylko do dostarczania do tej miejscowości papierosów „Mocnych" i „Nys". Za skarby nie można dostać ani „Górników" ani „Grunwaldów", „Kongresowych" czy „Poznańskich" do palenia których przyzwyczaił swych konsumentów z innych dzielnic kraju. Są jeszcze gdzie niegdzie „Sfinksy" w pożółkłych od starości pudełkach. Tych jednak i tu nikt nie kupuje.

ROZWIANE SNY O LIPCOWYCH UPAŁACH

W ciągu pochmurnego dnia, bo dni słoneczne pozostają tylko w strefie codziennych marzeń ruch na mieście jest znikomy. Dopiero przed zmierzchem pojawiają się spacerowicze na głównej ulicy i na molo. Niektórzy paradują w grubych swetrach wełnianych, w płaszczach chroniących przed deszczem, w półkożuszkach lub watowanych jesionkach. Rzecz jasna takich spacerowiczów jest mało.

Każdy z wyjeżdżających na lipiec urlopowiczów zabrał ze sobą nad morze szorty, przewiewne suknie i kostiumy kąpielowe. O korzystaniu z takich strojów nie ma mowy. Woda jest lodowato zimna. Cóż robią ci cudownie wyekwipowani na upały goście? Wysypiają się pod wełnianymi kocami, watowanymi kołdrami i poniemieckimi pierzynami.

Po powrocie z urlopu, spędzonego nad morzem nikt z nich nie będzie mógł narzekać że nie wyspał się i nie wypoczął. Czy jednak w tym celu jechał na wybrzeże?

Przyroda spłatała złośliwego figla.

ROMAN KWIATKOWSKI

Na mieście mówią...

— CO ŁASKA

BILETERZY kin warszawskich przy sprzedaży programów, z wydrukowaną ceną 5 zł na pytanie, ile płacę? — odpowiadają:

— Co łaska.

Niedawno zmieniono cenę programów z 5 na 10 zł bileterzy nie zmienili się jednak i powtarzali z uporem: — Co łaska.

Czy nie należałoby wytłumaczyć ugrzecznionym urzędnikom Filmu Polskiego, że kupowanie programów nie jest aktem łaski z żadnej strony? Wytłumaczcie im to z łaski swojej!

GIGANTYCZNA INWENCJA

ZBLIŻAJĄCY się termin otwarcia trasy W — Z dopinguje wszystkie pisma, które starają się w najbardziej pomysłowy sposób informować czytelników o codziennych gigantycznych osiągnięciach.

Ostatnio daje się zauważyć poważne zracjonalizowanie tego współzawodnictwa prasowego. Jedno z pism wprowadziło stałą, codzienną rubrykę trasy W — Z. Natychmiast cała prasa zorientowała się, że ilość dni dzielących nas od otwarcia trasy stale się zmniejsza — i rozbudowała wobec tego, ten system informacji:

Po pierwszym tytule „Jeszcze 16 dni...", następnego dnia, druga gazeta ulepszyła pomysł, stosując rubrykę „Za 15 dni". Nie minął następny dzień, a ujrzeliśmy w innym piśmie tytuł — 14 dni.

Brawo! To się nazywa współzawodnictwo pracy i myśli. Proponujemy kontynuować twórczy wysiłek. Pozostaje jeszcze wiele możliwości: 13 dni jeszcze, jeszcze 12 dni, ach te 11 dni, już za 10 dni, 9 dni i..., dopiero za 8 dni, po 7 dniach, więc 6 dni. Albo po prostu stawiać cyfry 5, 4 — aż do skutku.

Do tej pracy pozostało jeszcze kilka dni